

Ukraina broni Europy.

Svalbard – pole przyszłej bitwy Rosji z NATO

s.32

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1,00 EURO

Nr 22 (65)

08-14/06/2024

www.kurierwilenski.lt

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

Starym motocyklem
po krajach bałtyckich s.19

Przepiękne
miejsca
mamy
w zasięgu
ręki
s.14



Ze wschodu nie przyjdzie nic dobrego

Jednostki Związku Strzelców Litewskich przygotowują obywateli do obrony swojej rodziny, dobytku i Ojczyzny. Dariusz Litwinowicz w rejonie wileńskim tworzy kompanię im. Tadeusza Kościuszki.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

FOT. VAIKONTA OKULIČIŲ (GAZARIŅŠ), (7), IRENA KOROSŪSKA, ARGHUMI MARČINA, KILVIČAŲA, ADOBE STOCK

9 CZERWCA WYBORY DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO



Lista nr

6

O TRADYCYJNĄ RODZINĘ!

**O WARTOŚCI
CHRZEŚCIJAŃSKIE!**

O EUROPEJĘ OJCZYZNI!



Wspólna lista kandydatów mniejszości narodowych



6

**Lietuvos lenkų rinkimų akcija-
Krikščioniškų šeimų sąjunga**

Waldemar TOMASZEWSKI – pirmasis kandidatas sąrašo



**Europos
konservatorių ir
reformistų partija**



Europa oparta na wartościach, służąca każdemu człowiekowi

Program wyborczy do Parlamentu Europejskiego AWPL-ZChR

AWPL-ZChR opowiada się:

- za Europą Ojczyzn
- za wsparciem i ochroną europejskiego rolnictwa
- za wyrównaniem dopłat bezpośrednich pomiędzy rolnikami ze starej i nowej UE
- za zmniejszeniem biurokracji unijnej
- za ochroną praw tradycyjnych mniejszości narodowych w Europie
- za polityką prorodzinną i wsparciem dla osób starszych
- za wartościami chrześcijańskimi i wartościami tradycyjnej rodziny
- za sprawiedliwością społeczną, konieczne jest wyrównanie płacy minimalnej we wszystkich państwach członkowskich UE
- za swobodą uprawiania ziemi przez rolników
- za ekologią i czystym powietrzem dla przyszłych pokoleń, opartych na rozsądnej ochronie środowiska w Europie, służącej dobru i zdrowiu jej mieszkańców
- za wsparciem z unijnych funduszy budowy tanich mieszkań
- za ochroną naszych dzieci przed szkodliwą ideologią gender

Uważamy że:

- Nielegalna imigracja do Europy organizowana przez grupy przestępcze musi zostać ograniczona wszelkimi środkami prawnymi (włączając wojsko i służby specjalne)
- Należy zmienić politykę klimatyczną UE, bo niszczy miejsca pracy, zagraża konkurencyjności gospodarki i istnieniu przemysłu
- Polityka klimatyczna nie może ograniczać podróży samolotami i zmniejszać dostępności podróży szczególnie dla młodzieży i emerytów
- Unia musi znieść system ETS 2, który nakłada drastyczne ograniczenia i dodatkowe podatki na właścicieli domów i mieszkań
- Unia Europejska powinna być wspólnotą wolnych narodów i suwerennych państw
- Sprawy światopoglądowe i polityka oświatowa muszą pozostać wyłączną kompetencją państw członkowskich UE

Wstępniak

Związek Šaulisów – za naszą i waszą wolność

Po co jest wojsko? Wydaje się, że każdy usłyszał odpowiedź na to pytanie 24 lutego 2022 r., gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Ponad dwa lata wojny przyniosły też odpowiedzi na kolejne pytania. Czy własnego wojska nie mamy za dużo i czy nie wydajemy zbyt wiele na jego utrzymanie? Wydarzenia na Ukrainie dobitnie potwierdziły tezę, że jeśli nie chcesz karmić własnego wojska, będziesz karmił wojsko obce. Z wojny w Ukrainie wynika także jeszcze jedna lekcja. Obrona Ojczyzny to nie tylko sprawa państwa i wojska. To również obowiązek całego społeczeństwa. Skuteczność obrony w dużej mierze zależy od zaangażowania się w wojskowe sprawy jak największej liczby obywateli. W tym wy-

Skuteczność obrony kraj w dużej mierze zależy od zaangażowania się w wojskowe sprawy jak największej liczby obywateli.

daniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” proponujemy lekturę rozmowy, którą przeprowadziła Justyna Giedrojć z Dariuszem Litwinowiczem, członkiem Związku Strzelców Litewskich (Šaulisów), twórcą powstającej w nim kompanii im. Tadeusza Kościuszki. Oddział tworzy się w rejonie wileńskim, a nasz rozmówca zachęca do zaciągania się w jego szeregi, również Polaków. Zadanie, trzeba przyznać, niełatwe. Szczególnie gdy zważy się na historię tej ochotniczej formacji paramilitarnej. A więc czy Polacy powinni zasilać szeregi tego związku? Nasz rozmówca daje po wojskowemu jasną odpowiedź – nie ma już czegoś takiego (mitycznego), jak Wilno polskie czy Wilno litewskie. Jest nasze Wilno, nasza Wileńszczyzna. I pozostaną takimi, jakimi my ich zrobimy lub na jakie sobie zasłużymy. Jeszcze bardziej klarowną odpowiedź ma na pytanie: co będzie robił w godzinie X? „Do każdego, kto przyjdzie zniszczyć moje Wilno, moją Wileńszczyznę, obojście ja wraz ze swoim ojcem będziemy strzelać bez litości” – zapewnia Dariusz Litwinowicz.

Robert Mickiewicz

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otcoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: VŠĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adyustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 WYWIAD NUMERU

W dzień X dostaną sygnał

Wstąpiłem do Związku Strzelców z myślą o przyszłości – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Dariusz Litwinowicz, członek Związku Strzelców Litewskich.

12 TEMAT TYGODNIA

Może na Litwę? Jak zachęcić do powrotu

Służba Zatrudnienia uruchomiła inicjatywę „Może na Litwę?”, skierowaną do obywateli Litwy mieszkających za granicą. Ma im pomóc w podjęciu decyzji o powrocie.

14 PODRÓŻE

Przepiękne miejsca mamy w zasięgu ręki

Na Litwie nie brak urokliwych miejsc – przekonuje Irena Kołosowska z Solecznik, która pasjonuje się poznawaniem dalszych i bliższych zakątków naszego kraju.

19 HOBBY

Starym motocyklem po krajach bałtyckich

Pasją Marcina są przedwojenne motocykle BSA. Dzięki swojemu hobby odwiedził Wilno i kraje bałtyckie. Wytautas pomógł Marcinowi zrealizować jego marzenie.

26 KUCHNIA

Róża do talerza

Jest lato, więc w powietrzu pachnie różami. Czy wyobrazasz je sobie na talerzu? Róże występują we wszystkich kolorach i rozmiarach i są jadalne.

28 KULTURA

Powieści historyczne z Wilnem tle

Pisarka Ewa Sobienievska ukochała Wilno całym sercem, a rok spędzony w stolicy naszego kraju wspomina jako najpiękniejszy w całym jej życiu.

32 ŚWIAT

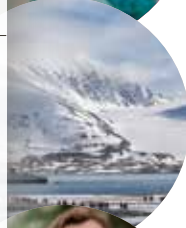
Ziemia polarnych niedźwiedzi

Jeśli dojdzie do wojny Rosji z NATO, jednym z pierwszych celów wschodniego agresora, oprócz przesmryku suwalskiego, będzie norweski archipeląg Svalbard.

38 KOŚCIÓŁ

Wolność była w Nim

Życie księdza Jerzego Popiełuszki ewidentnie pokazuje, że był prowadzony przez Boga – mówi Ewa K. Czackowska, współautorka biografii błogostawionego.



Ieva Piličiauskaitė

KIEROWNIK DEPARTAMENTU PRAWA PRACY
PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI PRACY

Rozmawiała **Honorata Adamowicz**

Lato to okres urlopów. Kto i w jakich okolicznościach może skorzystać z płatnego urlopu?

Urlop wypoczynkowy nie jest przyznawany w odniesieniu do roku kalendarzowego, ale za rok zatrudnienia, który rozpoczyna się od początku zatrudnienia pracownika na podstawie umowy. Wszystkim pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze godzinowym przysługuje rocznie minimum 20 dni (w przypadku osób pracujących 5 dni w tygodniu) lub 26 dni (w przypadku osób pracujących 6 dni w tygodniu) płatnego urlopu. Pierwszy urlop wypoczynkowy za pierwszy rok pracy jest na ogół przyznawany dopiero po 6 miesiącach ciągłej pracy.

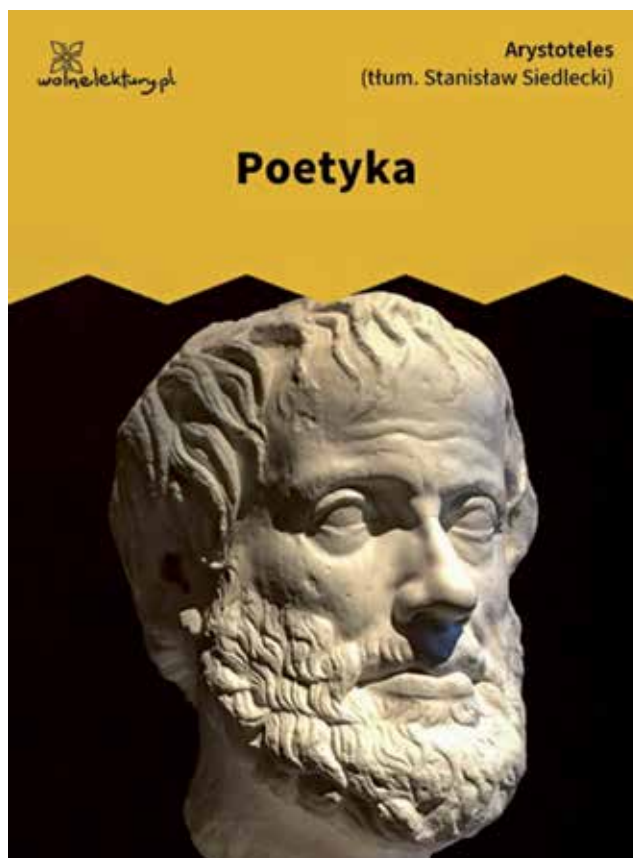
Kiedy można utracić prawo do płatnego urlopu?

Pracownicy tracą możliwość wykorzystania zaległych urlopów po upływie trzech lat. Należy pamiętać, że w takim przypadku pracownikowi nie przysługuje rekompensata pieniężna za nadwyżkę niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

Kiedy są zachowywane urlopy starsze niż trzy lata?

Kodeks pracy stanowi, że urlopy starsze niż trzy lata są zachowywane, jeżeli pracownik faktycznie nie mógł z nich skorzystać. Na przykład z powodu zwolnienia lekarskiego, urlopu rodzicielskiego lub działań pracodawcy okres tego ograniczenia musi zostać przedłużony. Kodeks pracy nie reguluje terminu, w którym taki pracownik powinien skorzystać z naliczonego urlopu wypoczynkowego, ale przypuszczalnie, gdy takie okoliczności przestaną istnieć, pracownik powinien najpierw skorzystać z urlopu wypoczynkowego naliczonego za trzy lata.

E-BOOK



Arystoteles, „Poetyka”

Pierwszy w historii traktat poświęcony teorii literatury. Arystoteles charakteryzuje w nim „poezję”, rozumianą przez niego jako literatura posiadająca fabułę, a zatem z wyłączeniem liryki, jako sztukę naśladowczą wykorzystującą mowę.

Opisuje trzy rodzaje literatury: epos, tragedię i komedię, krótko omawia historyczny rozwój obu gatunków scenicznych oraz dokonuje szczegółowej analizy budowy, sposobów i środków używanych przez poszczególne sztuki. Wskazuje na przykładach, w jaki sposób dzieła powinny być konstruowane, a jakie rozwiązania stanowią błąd w sztuce i powinno się ich unikać. Pierwotnie traktat składał się z dwóch części, z których przetrwała tylko pierwsza, poświęcona przede wszystkim analizie tragedii oraz porównaniu eposu z tragedią. Część poświęcona komedii zaginęła.

Arystoteles napisał ok. 200 dzieł z różnych dziedzin, kładąc fundamenty pod wiele nauk, zwłaszcza logiki formalnej, przyrodoznawstwa, psychologii, estetyki, teorii państwa i prawa. Krytykował idealizm obiektywny Platona i stworzył odmienny, kompletny system filozoficzny, opierający się na empirii i obejmujący całość dostępnej wiedzy. Jego dorobek i system filozoficzny wywarły wielki wpływ na rozwój nauki i filozofii europejskiej, zwłaszcza w średniowieczu.

Serwis Wolne Lektury proponuje tłumaczenie „Poetyki” dokonane przez Stanisława Siedleckiego. Dzieło można pobrać stąd: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/arystoteles-poetyka/>



ZDJĘCIA Marian Paluszkiewicz

Procesja Bożego Ciała w Wilnie. Zanośmy Chrystusa dzisiejszemu światu codziennie



Wyjątkowy Dzień Dziecka

Rajmund Klonowski

1 czerwca 2024 r. stał się dla 150 osób dniem bardzo szczególnym. Doszło w nim do wymiany jeńców między Ukrainą a najeżdżającym ją państwem rosyjskim w formule 75 za 75. Ale trudno tu mówić o jakiegokolwiek symetrii. Żołnierze rosyjscy, którzy zostali wymienieni, mogli liczyć na wszelkie gwarancje prawa międzynarodowego, takie choćby jak gotowość do wymiany w ciągu nie dłużej niż czterech miesięcy od trafienia do niewoli. Większość wymienionych Ukraińców spędziła w rosyjskiej niewoli dwa lata – jak obecnie 24-letnia policjantka z Mariupola, która po raz pierwszy od dwóch lat usłyszała w słuchawce telefonu głos swojej mamy. I tu widać było najbardziej różnicę między tymi dwoma grupami: żołnierze rosyjscy z niewoli ukraińskiej wracali nakarmieni, odwzawieni, czysto ubrani, roześmiani. Niektórzy z nich prawdopodobnie przeżyli właśnie najlepszy czas swojego życia. Niewola rosyjska zaś dla Ukraińców – bo nie

Rosjanie z niewoli ukraińskiej wracali roześmiani. Niewola rosyjska dla Ukraińców okazała się być walką o przetrwanie.

tylko żołnierzy, lecz także dla policjantów, medyków i innych niebojowników – okazała się zaś być walką o przetrwanie. Po rosyjskich „kurtkach” wracają jako strzępy – torturowani, bici, głodzeni, pozbawiani kontaktu z bliskimi, schorowani i strauaty-

zowani. Wspomniana młoda dziewczyna, podobnie jak wielu innych obrońców Mariupola, przeszła przez obóz w Ołeniwce. To właśnie w nim rosyjscy nadzorczy wyselekcjonowanych po nazwiskach obrońców Mariupola przenieśli do nieprzeznaczonego do mieszkania magazynu, a te same nocy w tym magazynie doszło do wybuchu. Rosyjscy oprawcy nie dopuszczali nawet uwięzionych medyków do udzielania pomocy poszkodowanym, a później krwawiących i poparzonych rannych wieźli do szpitala na podłogach ciężarówek, zadając im dodatkowe cierpienia i śmierć w drodze. Rodziny poszkodowanych w ołeniwskim wybuchu do dziś nie mają kontaktu ze swoimi bliskimi, często nie wiedzą nawet, czy w ogóle żyją. Ale dla tych siedemdziesięciu pięciu jeńców już na zawsze 1 czerwca będzie może najszczęśliwszym dniem w ich życiu – dniem powrotu z poniewierki w rosyjskiej niewoli. Ale jak wielu jeszcze ją cierpi? Samych tylko obrońców Mariupola w rosyjskiej niewoli przebywa nadal ponad 2 tys., losy wielu z nich pozostają nieznane. Każdy dorosły powinien dążyć do tego, by dla dzieci świat zostawiać lepszym. Nigdy więcej wojny. Nigdy więcej niewoli. Nigdy więcej rosyjskiego imperializmu. KW



Jaką będziemy mieli większość?

Antoni Radczenko

Drugą turę wyborów prezydenckich mamy za sobą. Gitanas Nausėda został wybrany na kolejną pięcioletnią kadencję. Co było do przewidzenia, ponieważ od wielu miesięcy pozostawał liderem wszelkich możliwych sondaży przedwyborczych. Generalnie jest to dobra wiadomość. Oznacza, że polityka Litwy na odcinku międzynarodowym nie ulegnie zmianie. Czyli możemy być pewni zaangażowania Litwy w pomoc Ukrainie, trzymanie się sojuszu transatlantyckiego i – co chyba dla nas, litewskich Polaków, jest najważniejsze – dobrych relacji z Warszawą. Oczywiście polityka dwustronna to również relacje na szczeblu rządowym. Na razie nic nie wskazuje na to, że którakolwiek opcja polityczna (mająca szansę tworzenia koalicji rządzącej) będzie negocjowała ważność partnerstwa polsko-litewskiego. Z drugiej strony, gdyby prezydentem została rywalka Nausėdy w drugiej turze, premier Ingrida Šimonytė – choć nie łudźmy się, nie miała na to żadnej szansy – to w tych podsta-

Socjaldemokraci oficjalnie poparli w wyborach prezydenckich Gitanasa Nausėdę. Taka postawa opłacała się obu stronom.

wowych kwestiach raczej nie zaszyby żadne zmiany. „Druga kadencja – być może to zabrzmiało banalnie – nie będzie należała do łatwych. Z uwagą obserwuję wydarzenia na świecie. Widzę, że zaistniała sytuacja geopolityczna jest skomplikowana” – oświadczył po wyborach prezydent. W tym przypadku trzeba zgodzić się z głową państwa. Nowa kadencja będzie dla prezydenta niełatwa nie tylko ze względów geopolitycznych. Relacje między ośrodkiem prezydenckim a rządem nie należały do łatwych. Cechowały je ciągłe batalie i spory. Jesienią odbędą się wybory do Sejmu. Do niedawna wydawało się, że główną siłą rozgrywającą będą socjaldemokraci. Z badań opinii publicznej wynikało, że pozostają najbardziej popularną partią w kraju. Tymczasem kowieński sąd okręgowy skazał mera Janowa Mindaugasa Sinkevičiusa za nadużycia, trwonienie mienia i fałszowanie dokumentów. Sinkevičius, który miał poprowadzić partię do wyborów parlamentarnych, oświadczył, że odwoła się od wyroku. Niemniej przewodnicząca partii poinformowała, że nie będzie mógł startować w wyborach. Jest to duży cios dla wizerunku ugrupowania, co może mieć wpływ na ostateczny wynik. Socjaldemokraci oficjalnie poparli w wyborach prezydenckich Gitanasa Nausėdę. Taka postawa opłacała się obu stronom. Po wyborach relacje między prezydentem a socjaldemokratyczną większością sejmową mogły się stać bardziej konstruktywne. Ta kwestia pozostaje jednak pod znakiem zapytania, ponieważ trudno dziś przewidzieć, jaka będzie sejmowa większość. KW

W tym przypadku trzeba zgodzić się z głową państwa. Nowa kadencja będzie dla prezydenta niełatwa nie tylko ze względów geopolitycznych. Relacje między ośrodkiem prezydenckim a rządem nie należały do łatwych. Cechowały je ciągłe batalie i spory. Jesienią odbędą się wybory do Sejmu. Do niedawna wydawało się, że główną siłą rozgrywającą będą socjaldemokraci. Z badań opinii publicznej wynikało, że pozostają najbardziej popularną partią w kraju. Tymczasem kowieński sąd okręgowy skazał mera Janowa Mindaugasa Sinkevičiusa za nadużycia, trwonienie mienia i fałszowanie dokumentów. Sinkevičius, który miał poprowadzić partię do wyborów parlamentarnych, oświadczył, że odwoła się od wyroku. Niemniej przewodnicząca partii poinformowała, że nie będzie mógł startować w wyborach. Jest to duży cios dla wizerunku ugrupowania, co może mieć wpływ na ostateczny wynik. Socjaldemokraci oficjalnie poparli w wyborach prezydenckich Gitanasa Nausėdę. Taka postawa opłacała się obu stronom. Po wyborach relacje między prezydentem a socjaldemokratyczną większością sejmową mogły się stać bardziej konstruktywne. Ta kwestia pozostaje jednak pod znakiem zapytania, ponieważ trudno dziś przewidzieć, jaka będzie sejmowa większość. KW



Negatywne skutki psychologii pozytywnej

Grzegorz Górny

W 1998 r. przewodniczącym Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychologicznego (APA) został jeden z najbardziej znanych współczesnych psychologów, Martin Seligman – twórca teorii wyuczonej bezradności oraz autor pojęcia „psychologia pozytywna”. Jako szef APA opracował nowe wytyczne, które stały się podstawą dla psychoterapeutów w USA (i na Zachodzie) na następne lata. Wśród priorytetów znalazła się m.in. wspomniana już psychologia pozytywna. Opiera się ona założeniu, że szczęście można „skonstruować” za pomocą własnych wysiłków. Seligman stworzył nawet matematyczne równanie szczęścia ($H=S+C+V$), w którym dowodził, że czynniki składające się na poczucie ludzkiej szczęśliwości zależą w większości od nas samych i mogą być przez nas kontrolowane. W tej perspektywie okoliczności zewnętrzne, takie jak wpływ otoczenia czy zdarzenia losowe, mają drugorzędne znaczenie. Żeby zatem osiągnąć szczęście, należy uznać, że wszel-

Seligman twierdzi, że szczęście można „skonstruować” za pomocą własnych wysiłków, co obrazuje równanie $H=S+C+V$.

kie zdarzenia niepożądane, które nas spotykają, dotyczą tylko ograniczonego aspektu naszego życia, nie są długotrwałe i nigdy to nie my jesteśmy odpowiedzialni za ich pojawienie się. Oczywiście tego typu podejście często nie odpowiada prawdzie – są bowiem nie-szczęścia, które sami na siebie sprowadziliśmy i które będą się ciągnąć za nami przez całe życie. Przyznaje to zresztą sam Seligman, który zdaje sobie doskonale sprawę, że taki optymizm życiowy zafałszowuje rzeczywistość. Z drugiej jednak strony uznaje, że takie nastawienie, przy ignorowaniu niewygodnych faktów, pozwala nie przejmować się porażkami, przewyżczać trudności i uparcie podążać do celu. W swojej książce „Konstruowanie szczęścia” pisze, że „większe szczęście w rzeczywistości determinuje większą produktywność i wyższe zarobki”. Nic więc dziwnego, że teoria Seligmana zdobyła popularność wśród szefów wielkich korporacji. Psychologia pozytywna okazała się bowiem sprawnym narzędziem zarządzania personelem. Motywowani w ten sposób pracownicy są w stanie znieść wszystko, nigdy się nie zniechęcają, a każde trudne, nawet traumatyczne doświadczenie starają się postrzegać jako niepowtarzalną szansę na własny rozwój osobisty i zawodowy. Problem polega jednak na tym, że natury nie da się oszukać, a odporność ludzkiej psychiki jest ograniczona. Dlatego pod naporem nieubłaganej rzeczywistości coś pęka, pojawia się załamanie psychiczne, depresja, wypalenie. Tak coraz częściej kończy się zamykanie oczu na realia.

KW



Poezja z Litwy znowu w Gdańsku!

Tomasz Snarski

Od 31 maja do 2 czerwca odbywała się w Wilnie kolejna edycja festiwalu „Gdańsk w Wilnie”. Wystąpili muzycy (Capella Gedanensis, prof. Roman Perucki), zaprezentowano wystawę prac gdańskich twórczyń (Wioli Ujazdowskiej i Agnieszki Piaseckiej) i spektakl Teatru Miniatura. Zorganizowano także wędrowną śladami Czesława Miłozza i warsztaty artystyczne dla najmłodszych. Cieszy, że wymiana kulturalna, tworząca dialog między kulturami Gdańska i Wilna, a zarazem Polski i Litwy, trwa. I tak od wielu lat Gdańsk obecny jest w Wilnie, a Wilno w Gdańsku. W tym kontekście warto wspomnieć także o tym, że poezja z Litwy po raz kolejny zagościła w Gdańsku, a to za sprawą odbywających się w dniach od 25 do 28 maja Oliwskich Dni Poezji, zorganizowanych przez Gdański Klub Poetów. Jest to jedna z najważniejszych imprez poetyckich w Trójmieście, w ramach której odbywają się spotkania autorskie, koncerty, autorskie czytania wierszy, a także konkurs poetycki.

Współpraca kulturalna Wilna i Gdańska nie ogranicza się do cyklicznych wydarzeń, lecz rozwija w wielu projektach.

Jednocześnie w ramach Oliwskich Dni Poezji w parku Oliwskim w Gdańsku-Oliwie po raz kolejny zorganizowano performatywną akcję pt. „Poetyckie pranie”. Polega ona na tym, że pięknie wydrukowane wiersze na specjalnych planszach rozwieszane są wzdłuż alejek całego parku, dzięki czemu każdy może w dowolnej chwili się z nimi zapoznać. Jest to wspaniały przykład promocji twórczości poetyckiej, a sama akcja cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Z przyjemnością ogląda się spacerowiczów zatrzymujących się przy wierszach, dyskutujących o nich, a nawet fotografujących się z poezją. Podczas „Poetyckiego prania” prezentowane są głównie wiersze autorów trójmiejskich, jednak tradycją jest też zapraszanie do udziału poetek i poetów z zagranicy. I tu ważna notacja wileńska: od kilku lat obecne są zawsze wiersze twórców litewskich. To także efekt współpracy, już tej oddolnej, między zaprzyjaźnionymi artystami i artystkami.

W tym roku zaprezentowano wiersze dwóch litewskich poetów: Eugenijusa Ališanki oraz Tomasa Taškaukska. W ubiegłym roku zaś prezentowane były utwory Birutė Jonuškaitė oraz Romualda Mieczkowskiego. Wszyscy ci autorzy gościli w Gdańsku podczas festiwalu „Wilno w Gdańsku”, podczas to którego zawiązały się ich kontakty z gdańskim środowiskiem poetyckim zrzeszonym w Gdańskim Klubie Poetów. Współpraca kulturalna między Wilnem a Gdańskiem nie ogranicza się tylko do cyklicznych wydarzeń, lecz rozwija we wspólnych projektach w ciągu roku, w różnych formułach i w różnych środowiskach. I o to przecież chodzi!

KW

Do każdego, kto przyjdzie zniszczyć moje Wilno, moją Wileńszczyznę, będę strzelał bez litości.

Bojowe jednostki Związku Strzelców w dzień X dostaną sygnał

Wstąpiłem do Związku Strzelców z myślą o przyszłości. Pracuję z konkretnymi ludźmi, Polakami i Litwinami, i razem analizujemy wspólne cele. Patrzymy, w jaki sposób nasza działalność przełoży się na przyszłość naszych dzieci, bliskich, mojego kochanego Wilna – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Dariusz Litwinowicz, członek Związku Strzelców Litewskich.



Rozmawiała
Justyna Giedrojc

Na czym polega działalność Związku Strzelców Litewskich?

Zastanówmy się przez chwilę nad alternatywną historią naszych polsko-litewskich stosunków. Założyciel i ideolog Litewskiego Związku Strzelców Vladas Putvinskis-Putvys (1873–1929) pochodził ze starego rodu żmudzkiego, był zesłany na wschód za działalność rewolucyjną, a w 1919 r. został współtwórcą Litewskiego Związku Strzelców. Józef Piłsudski (1867–1935) pochodził ze starego rodu żmudzkiego, był zesłany na wschód za

działalność rewolucyjną, a w 1910 r. został współtwórcą Związku Strzeleckiego we Lwowie. Czy poznali się w trakcie wydarzeń 1905 r., nie wiem, ale przypuszczam, że zakładając Litewski Związek Strzelecki, Vladas skorzystał z doświadczeń Ziuka, bardzo podobne są statuty i założenia obu organizacji. Gdyby nie konflikty, które później wynikły, m.in. walki o Wilno i działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, myślę, że do dzisiaj oba związki świetnie by ze sobą współpracowały.

W założeniu oba związki strzeleckie miały być zalążkiem przyszłych sił zbrojnych, kuźnią przyszłej kadry oficerskiej i urzędniczej, oba związki wykonały sumiennie swoje zadanie. Niestety, konflikt o Wilno stworzył ideologiczne fundamenty pod przyszłe konflikty.

Litewski Związek Strzelców w okresie międzywojennym zrzeszał nawet 88 tys.

Litwinów, dla porównania dzisiaj to tylko (lub aż) 15 tys. Strzelcy aktywnie uczestniczyli w walkach o niepodległość Litwy w latach 1919–1921, walcząc z bermontinikami, bolszewikami i Polakami, ale mimo dużej liczebności i dobrego uzbrojenia strzelcy nie odegrali swojej roli w walkach przeciw Sowietom (1939–1940). Broń została w arsenałach, rozkazu do obrony prezydent Antanas Smetona nie wydał, a już w roku 1940, po aneksji Litwy przez Rosję Sowiecką, związek został zdelegalizowany, a wielu strzelców aresztowanych, zabitych bądź deportowanych na Sybir.

Wielu strzelców uczestniczyło w powstaniu antysowieckim w czerwcu 1941 r. po wkroczeniu niemieckich wojsk, ale nadzieje na niezależność okazały się płonne, ponieważ Hitlerowi zależało tylko na mięsie armatnim. Mimo tak licznej rzeszy byłych już strzelców prawie nikt

nie skorzystał z oferty, by umierać za III Rzeszę. Realna partyzantka z masowym udziałem byłych strzelców rozpoczęła się od 1944 r., kiedy przyszli Sowieci. Walki NKWD z partyzantką litewską trwały do roku 1956, czasem nawet dłużej. Sama organizacja strzelecka została odtworzona dopiero w 1989 r., tuż przed odzyskaniem przez Litwę niepodległości.

Powszechnie sądzi się, że w czasie II wojny światowej właśnie z szeregów Związku Strzelców Litewskich rekrutował się „Ypatingasis Būrys” – oddział kolaborantów, którego członkowie dokonywali masowych mordów w podwileńskich Ponarach. Jakiego Pana zdanie w tej kwestii?

Po pierwsze, żadne źródło nie podaje, że „Ypatingasis Būrys” rekrutował się z szeregów Związku Strzelców Litewskich, bo i nie mógł – w tym czasie już Sowieci całkowicie rozbili związek. „Ypatingasis Būrys” liczył maksymalnie 200 członków. Jeżeli mówimy, że Litwini mordowali Polaków i Żydów, dlaczego w takim razie Niemcom nie udało się sformować 10-tysięcznej armii z 88 tys. strzelców, którzy działali przed wojną? Dlaczego na Litwie nie udało się zrobić tego, co udało się zrobić Niemcom na Łotwie i w Estonii – sformować oddziały SS i wysłać na front.

Po drugie, zachowały się spisy z nazwiskami prawie wszystkich katów z „Ypatingasis Būrys”, są tam też nazwiska polskie, białoruskie. Nie zapominajmy, że ci ludzie dostawali wynagrodzenie za swoją tzw. pracę. W 1940 r. już nie było organizacji strzeleckiej, została rozwiązana.

Najprawdopodobniej kilku dawnych strzelców trafiło do „Ypatingasis Būrys”, ale nikt nigdy nie zgłosił się z konkretnymi nazwiskami do obecnych władz związku. Cała ta narracja wzięła się z rosyjskiej propagandy. Próbowałem szukać w archiwach, ale nie znam nazwisk strzelców, którzy byli członkami organizacji „Ypatingasis Būrys”. Gdyby historycy tą sprawą się zajęli, dwoma rękoma poparłbym taką inicjatywę.

Nie nazywam więc Związku Strzelców organizacją zbrodniczą, patrzę na zagro-



W RAMACH WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ przedstawiciele Związku Strzelców Litewskich biorą udział w obchodach polskich świąt narodowych. Z kolei 16 lutego czy 11 marca przyjmują u siebie gości z polskiego Związku Strzeleckiego.

żenia w dniu dzisiejszym, a nie na to, co było sto lat temu. Uważam, że problem Polaków na Wileńszczyźnie polega na tym, że żyjemy mitami naszych zmarłych, a oni owszem, chcą pamięci, ale żądają od nas, byśmy zadbał o przyszłość naszych dzieci, bardziej niż o ich groby.

Co zdecydowało o Pana wstąpieniu do Związku Strzelców?

Wstąpiłem do Związku Strzelców z myślą o przyszłości. Pracuję z konkretnymi ludźmi i razem analizujemy wspólne cele. Patrzymy, w jaki sposób nasza działalność przełoży się na przyszłość naszych dzieci, bliskich, mojego kochanego Wilna – na to, co chcemy osiągnąć. Jestem pewien, że gdyby dzisiaj powtórzyła się podobna sytuacja jak 85 lat temu, np. zaatakował nas Putin, strzelcy nie popełniliby dawnych grzechów i od pierwszej minuty aktywnie broniliby kraju i wszystkich obywateli, niezależnie od narodowości.

Jakie są podstawowe cele związku?

Związek został odtworzony po odzyskaniu przez Litwę niepodległości z takim założeniem, że potrzebny jest „cywilny” ruch sportowy, patriotyczny, quasi-wojskowy itd. Zawsze w naszych wileńskich,

polских, ale też w litewskich tradycjach były dwa filary: jeden związany z kulturą i pedagogiką. Te dziedziny zawsze prężnie rozwijały się na Wileńszczyźnie, ale są to z zasady „kobiece” dziedziny. A stare polskie i litewskie tradycje to także tradycje wojskowe, które Sowieci udało się zniszczyć i narzucić nam swoje. Litwini, w momencie, kiedy powstawało niezależne państwo, zaczęli odbudowywać swoje tradycje wojskowości, szkolić ludzi w tym kierunku.

Nie było wówczas moim celem wstąpienie do Związku Strzelców, bo nasze cele nie były zbieżne – Litwini kultywowali swoje tradycje, swój patriotyzm, a my, Polacy, kultywowaliśmy swoje. Dopiero w 2014 r., kiedy zrozumiałem, że Putin wytyczył konkretne cele odbudowy swego imperium i do czego to prowadzi, uświadomiłem sobie, że w tej sytuacji zagrożenia... niczego nie umiem. Nie jestem przygotowany do obrony swojej rodziny, bliskich. Rozważałem różne możliwości. Organizacja strzelecka proponowała rozwiązania dla ludzi niezależnych, pracujących, samodzielnych. Każdy jej członek może udzielać się na tyle, na ile w danej chwili może.

Na czym polega przynależność do Związku Strzelców?



BOJOWE JEDNOSTKI ZWIĄZKU STRZELCÓW, które ćwiczą z konkretnymi oddziałami wojska, dokładnie wiedzą, co będą robić w razie zagrożenia.

Jest tu szeroka oferta działalności – od medycyny do walk w cyberprzestrzeni, od pracy z młodzieżą po specjalistę od walk ulicznych. Wszystko zależy od aktywności i umiejętności. Można być aktywnym bojowo, ćwiczyć razem z wojskiem i strzelać z karabinu, a można tylko płacić 12 euro rocznie i nic nie robić. Oczywiście, po owocach ich poznacie.

Kiedy Pan wstąpił do tej organizacji?

Jestem w niej od dziewięciu lat. Od początku, przez dwa lata, aktywnie ćwiczyłem, uczyłem się wszystkich możliwych umiejętności: topografii, strzelania, podstaw medycyny, planowania. Obecnie jestem instruktorem topografii, szkole już innych członków Związku Strzelców. Polega to na organizowaniu ćwiczeń orientacyjnych w lesie czy w mieście z mapami albo i bez map. Do niedawna byłem plutonowym, podlegało mi 40 osób, teraz jestem szefem kompanii.

W pierwszy weekend miesiąca mamy regularne ćwiczenia, w których w zależności od sytuacji uczestniczy od 50 do 200 osób. Oprócz tego raz czy dwa razy w miesiącu odbywają się szkolenia,

które prowadzimy dla oddzielnych grup. Z zasady z czterech weekendów w miesiącu dwa, a czasami trzy mam zawsze zajęte.

Są też wyjazdy, które odbywają się w ramach naszej współpracy z Polską. 11 listopada bierzemy udział w uroczystościach obchodów Święta Niepodległości Polski, uczestniczyliśmy w obchodach rocznicowych powstania styczniowego, w obchodach trzecimajowych, jeździmy także pod Grunwald. Z okazji świąt 16 lutego czy 11 marca przyjmujemy u siebie gości z polskiego Związku Strzeleckiego. Każdy udziela się w dziedzinie, która jest mu bliska, ale wszystko jest związane z obroną kraju.

Zrozumiemy jedną podstawową rzecz: za jednym wojującym żołnierzem powinno stać dziesięć osób wspierających. I wszystko to razem – logistyka, zabezpieczenie, aprowizacja, medycyna, ochrona budynków, pomoc w ewakuacji – wszystko jest potrzebne i we wszystkim warto się szkolić.

Gdyby na Litwie powtórzyła się sytuacja podobna do tej co w Ukrainie, do jakich działań byłby Pan zobowiązany jako członek związku?

Według obowiązującego prawa każdy obywatel Litwy płci męskiej w zależności od wieku, stanu zdrowia, wykształcenia i doświadczenia wojskowego ma przydzieloną kategorię. Bojowe jednostki Związku Strzelców, które ćwiczą z konkretnymi oddziałami wojska, dokładnie wiedzą, co będą robić. W dzień X nie zostają one powołane do wojska, ale dostają sygnał, według którego dokładnie wiedzą, co mają robić, gdzie mają być.

Ja, ze względu na wiek i stanowisko, miałbym dwa podstawowe zadania. Najprawdopodobniej główne będzie polegało na tym, że będziemy musieli się stawić w wyznaczonym punkcie, dostaniemy zadanie pułków komendanckich, jak np. ochrona mostów strategicznych czy budynków, będziemy pomagać przy ewakuacji. Drugie zadanie to być gotowym oddać życie za swoich bliskich i kraj.

W jakim celu postanowił Pan powołać w ramach związku kompanię im. Tadeusza Kościuszki?

Kompanie w Związku Strzelców powstają regularnie. Co miesiąc w całej Litwie po kilkadziesiąt osób składa przysięgę. Batalion liczy od 500 osób, przy czym wileński batalion im. Króla Mendoga liczy blisko 4 tys. osób. Każdy batalion składa się z kompanii, do których należy od 100 do 300 osób, kompanie – z plutonów.

Właśnie jako pierwszą w rejonie wileńskim tworzymy kompanię strzelecką im. gen. Tadeusza Kościuszki. Dotychczas pozostałe kompanie były tworzone w Wilnie albo w rejonach wiłkomierskim, sołecznickim, święciańskim czy trockim. Każda otrzymuje numer, niektóre także swego patrona. Gen. Tadeusz Kościuszko to bohater Litwy, Polski, Stanów Zjednoczonych, a nawet Białorusi.

Zorganizowanie kompanii w rejonie wileńskim jest trudnym wyzwaniem, wymagającym wielkiego zaangażowania i cierpliwości. Podejmując się tego zadania, przedstawiłem dowództwu swoje warunki. Chodzi przede wszystkim o to, jak będzie wyglądała nowo powołana kompania, jakie będą jej cele. Dowództwo mi zaufało, znaleźliśmy zbieżne punkty i cele, które nas łączą. Przez strukturę rejonu

wileńskiego, który półksiężycem otacza Wilno, w przyszłości będzie tu działała więcej niż jedna kompania.

Kto wejdzie w skład tworzonej przez Pana kompanii?

Mogą to być zarówno Polacy, jak i Litwini czy osoby innych narodowości. Znam Litwinów, którym bliski jest ten pomysł i idea współpracy. Rozumieją, że ze wschodu nie przyjdzie nic dobrego, że muszą współpracować z Polakami. Docelową grupą są mieszkańcy rejonu wileńskiego obu płci, którzy wiążą swoją przyszłość z Litwą i Wileńszczyzną, mieszkańcy, którzy nie chcą być ofiarami, ale też nie marzą o nowym Katyniu i podróżach po Syberii.

Wokół Wilna mieszka blisko 200 tys. Polaków, ok. 10 proc. mieszkańców Litwy, a ich reprezentacja w wojsku czy w Związku Strzeleckim jest nieproporcjonalna. Czy warto to zmieniać? Oczywiście, przecież swoje życie możemy zmieniać tylko poprzez współpracę ze wszystkimi obywatelami Litwy, mając swoich ludzi i w urzędach, i w szkołach, i w strukturach wojskowych. Zauważyłem, że przez to nasi miejscowi Polacy są gorzej przygotowani do sytuacji krytycznych, czyli w razie czego bardziej ucierpią, bo będą niedoszkoleni. Niektórzy Litwini zarzucali mi, że chcę stworzyć wybitnie polską kompanię. Podkreślam zawsze, że chcę stworzyć kompanię wielonarodowościową, ale ze wspólnymi celami.

Jakie to są cele?

Jednym z celów jest to, by poznało się jak najwięcej sąsiadów, żeby w każdym miasteczku czy niedużej miejscowości było przynajmniej po trzech strzelców, którzy mogliby między sobą współpracować i w razie sytuacji krytycznej stać się załóżkami tworzenia ruchu oporu, ale też byliby tymi liderami i pomocnikami w chwili zagrożenia. Ważne, żeby każdy szukał sposobów rozwiązywania problemów, a nie je tworzył.

Właśnie to, a nie narodowość, jest jednym z podstawowych kryteriów naboru do Związku Strzelców Litewskich i do kompanii kościuszkowskiej.



ZORGANIZOWANIE KOMPANII ZS W REJONIE WILEŃSKIM jest trudnym wyzwaniem, wymagającym wielkiego zaangażowania i cierpliwości.

Co doradziłyby Pan osobom, które rozważają wstąpienie do Związku Strzelców Litewskich?

Jeżeli zależy wam na swoim domu, na swojej rodzinie, jeżeli nie macie zamiaru wyjechać do innego kraju i widzieć przyszłość swoich dzieci tutaj, na tej ziemi, to macie dwie drogi – albo nienawidzić swoich sąsiadów i przyszykować piekło za życia dla swoich dzieci; albo stać się dla swoich sąsiadów wzorem, przykładem i pomocą i przez to budować dla swoich dzieci przyszłość taką, że będą one szanowane, lubiane i będą miały komfort życia wśród swoich.

Nie ma już czegoś takiego jak Wilno polskie czy Wilno litewskie. Jest nasze Wilno, nasza Wileńszczyzna. I będzie takim, jakim my go zrobimy – lub na jakie sobie zasłużymy. Jeżeli jutro z jakiegoś powodu przyjedzie tu i zamieszka 100 tys. Chińczyków, zwróć się do nich z tym samym apelem: jeżeli chcecie tutaj żyć z nami, na naszych zasadach i wspólnie z nami, to współpracujcie z nami, budujcie, rozwijajcie się.

Do każdego, kto przyjdzie zniszczyć moje Wilno, moją Wileńszczyznę, oso-

biście ja wraz ze swoim ojcem będziemy strzelać bez litości. Natomiast kto zechce rozwijać i budować, zyska mój szacunek i pomoc.

Ważne jest to, że my sami, w danej krytycznej sytuacji, która teraz dzieje się świecie, a realnie już w trakcie trwającej III wojny światowej, możemy działać, aktywnie odstraszać potencjalnych agresorów. Jeśli damy radę pokazać, że agresora spotka zorganizowany opór z każdego podwórka i okna, że wróg nie zacznie wojny z dziesięcioma tysiącami, ale z pół milionem czy milionem żołnierzy, to głębiej zastanowi się nad takim ryzykiem.

Najgorsze zagrożenie stanowią tzw. zielone ludziki. Kiedy wkroczy do nas 500 osób, to zrobi bałagan jak 10 tysięcy. Taki mechanizm Rosjanie wykorzystali na Ukrainie w 2014 r.

Zapraszam ludzi, którzy chcieliby po prostu żyć; wcale nie mordować nikogo, nie iść na wojnę. Zachęcam, by do nas przyjść, zapoznać się z innymi ludźmi, podszkolić się, nauczyć się czegoś, stać się bardziej odpornym, spokojniejszym. Dowiedzieć się, co jak działa, znaleźć nowych przyjaciół, poznać sąsiadów, poczuć się bezpiecznym. Tyle i aż tyle. Ku chwale Ojczyzny!



Wielu litewskich
pracodawców
zapewnia, że oferuje
pracownikom możliwość
pracy hybrydowej,
nawet z zagranicy.

Zespół inicjatywy „Może na Litwę?” pomaga w powrocie do ojczyzny

Statystyki pokazują, że liczba nowo narodzonych dzieci na Litwie spada, przez co szkoły i przedszkola w regionach są zamykane. Nieuchronnie wpływa to na rynek pracy. Eksperti twierdzą, że starzenie się społeczeństwa i emigracja już teraz wywierają ogromny wpływ na biznes, a problem ten będzie jeszcze bardziej dotkliwy w przyszłości.



Honorata Adamowicz

Służba Zatrudnienia uruchomiła inicjatywę „Może na Litwę?”, skierowaną specjalnie do obywateli Litwy mieszkających za granicą. Celem jest rozpowszechnianie jasnych informacji na temat litewskiego rynku pracy, wolnych

miejsc pracy, pracodawców i ich oczekiwań. Organizowane są spotkania z członkami społeczności, zrzeszeń przedsiębiorców oraz współpraca z ambasadami litewskimi za granicą w celu zachęcenia do powrotu i omówienia możliwości kariery na Litwie.

W ciągu ostatnich lat najwięcej emigrantów do kraju powróciło w 2021 r. – 23,7 tys. osób. W 2020 było to 20,8 tys., 2022 – 20,6 tys., 2023 – 17 tys., w I kwartale 2024 r. – 4636 osób. Natomiast najwięcej emigrantów w Służbie Zatrud-

nienia zarejestrowało się w 2020 r. – 1414 osób, 2021 – 1219, 2022 – 846, 2023 – 951, w I kwartale 2024 r. – 723.

Powrót w rodzinne strony

Po uruchomieniu środków zachęcających do migracji powrotnej Departament Globalnej Litwy Ministerstwa Spraw Zagranicznych stał się jednym z głównych partnerów Służby Zatrudnienia, koordynując kwestie litewskiej

diaspory. Od 2024 r. Służba Zatrudnienia rozszerzyła zakres wspólnych działań i dołączyła do kompleksowej platformy informacyjnej stworzonej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, aby pomóc osobom planującym powrót i tym, którzy już wrócili, w znalezieniu odpowiednich informacji (globalilietuva.urm.lt/griztu.lt). Aby przyspieszyć migrację powrotną, Służba Zatrudnienia uruchomiła nowe usługi dla powracających obywateli Litwy.

– Po powrocie na Litwę emigranci często osiedlają się w swoich rodzinnych regionach. Jednak coraz więcej powracających szuka możliwości integracji w regionach ze względu na silniejszą więź społeczną, możliwości zakładania nowych firm, niższe ceny nieruchomości, lepszy dostęp do usług niż w miastach i inne podobne powody. W I kwartale tego roku 27 osób powracających zostało zatrudnionych na stanowiskach wymagających wysokich kwalifikacji: w Możejkach (5 osób), w Płungianach, rejonie kowieńskim, Szakach, Prenach – po 3 osoby, w Telszach, rejonie olickim – po 2 osoby, w rejonie wileńskim, Jonawie, Birsztanach, Wiłkomierzu, Kłajpedzie, rejonie olickim – po 1 osobie – wylicza w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Milda Jankauskienė, rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia.

Minimalna miesięczna płaca na Litwie znalazła się w pierwszej dwudziestce najwyższych na świecie. Od stycznia 2024 r. minimalne wynagrodzenie na Litwie wynosi 924 euro brutto (na rękę 709 euro, czyli o 76 euro więcej niż w 2023 r.). Minimalna stawka godzinowa została podwyższona do 5,65 euro z obecnych 5,14 euro przed opodatkowaniem.

Problem depopulacji Litwy

W ciągu ostatnich 30 lat populacja Litwy zmniejszyła się o ponad jedną czwartą. Przewiduje się, że w 2030 r. populacja w wieku produkcyjnym będzie o 14 proc. mniejsza niż obecnie, a w 2050 r. – aż o 35 proc. mniejsza. Litwa szybko się kurczy, mówi się o zbyt niskim wskaźniku urodzeń i starzejącym się społeczeństwie, ale nie robi się nic, aby zachęcić

samych Litwinów do zamieszkania tutaj, do zakładania rodzin.

– Według Badania Opinii Emigrantów, przeprowadzonego przez Służbę Zatrudnienia w 2023 r., jednym z głównych powodów przeprowadzki obywateli Litwy do innego kraju jest poszukiwanie lepszych możliwości finansowych. Aż 57,5 proc. respondentów podało ten powód. Inne powody zostały podane przez mniejszą liczbę respondentów: 9,8 proc. rodaków wyjechało, aby zarobić pieniądze na konkretny cel (zaliczka na zakup mieszkania, na samochód, ślub), 8,8 proc. osób wyjechało do członka rodziny mieszkającego za granicą, 7 proc. – aby wziąć ślub z obco-krajowcem, 6,2 proc. chciało zobaczyć świat i przeżyć przygodę, 4,2 proc. szukało przyszłościowej kariery, a 2 proc. z powodu edukacji/studiów. 1,8 proc. wyraziło niezadowolone z litewskiego środowiska politycznego, korupcji i rządu, podczas gdy 2,7 proc. wskazało, że byli rozczarowani postawami społeczeństwa wobec ludzi w rodzinnym kraju, postawami pracodawców i pracowników, korzystniejszymi gwarancjami socjalnymi za granicą, brakiem szacunku dla jednostki, sytuacją rodzinną, chorobą lub lepszym klimatem – tłumaczy Milda Jankauskienė.

Zachęcanie do odwrotnej migracji jest jednym z możliwych rozwiązań problemu niedoboru wysoko wykwalifikowanych pracowników. 55 proc. obywateli Litwy mieszkających za granicą rozważa powrót na Litwę. Wynika to z badania przeprowadzonego wśród emigrantów w 2023 r. W ubiegłym roku 70 proc. klientów Służby Zatrudnienia, którzy wrócili z zagranicy, zostało pomyślnie zintegrowanych z rynkiem pracy, z czego 13 proc. stanowili wysoko wykwalifikowani pracownicy (menedżerowie, młodzi specjaliści i technicy). W tym roku 81 wysoko wykwalifikowanych litewskich emigrantów poszukuje pracy, z czego 42 wskazało, że mogliby zostać zatrudnieni jako specjaliści, 31 jako technicy lub młodzi specjaliści, a 8 jako menedżerowie. Najbardziej poszukiwane zawody to reklama i marketing, produkcja, administracja, praca socjalna, sprzedaż, zarządzanie, księgowość, elektronika, telekomunikacja i fizjoterapia.

Pracodawcy otwarci na potrzeby pracowników

Według Ingi Balnanosienė, dyrektor Służby Zatrudnienia, pracodawcy w kraju doceniają potencjał i zalety wysoko wykwalifikowanych Litwinów powracających z zagranicy. – Litwini, którzy pracowali za granicą, często mają bogate międzynarodowe doświadczenie zawodowe i unikalne umiejętności, które mogą być przydatne w różnych sektorach, od rozwoju biznesu, przez handel, po inżynierię. Ekspatrianci mają doskonałą znajomość języków obcych i różnych kultur, co jest szczególnie ważne dla firm pragnących rozwijać stosunki międzynarodowe – mówi Balnanosienė. Służba Zatrudnienia i zespół inicjatywy „Może na Litwę?” zorganizowały w kwietniu i maju serię zdalnych wydarzeń zatytułowanych: „Kariera na Litwie – od profesjonalisty do menedżera”. Obywatele mieszkający za granicą byli zaproszeni do wzięcia udziału w działaniach, mieli okazję poznać potrzeby różnych sektorów biznesu. Przedstawiciele firm z branży technologii informatycznych i finansowych, finansów, lotnictwa, medycyny, usług i przemysłu zaprezentowali swoją działalność.

Większość prezentujących się pracodawców zapewniła, że oferuje pracownikom możliwość pracy hybrydowej, pracy przez część czasu w domu lub nawet w innym kraju, szkolenia i staże, a także możliwości rozwoju kariery.

Od kilku lat Służba Zatrudnienia aktywnie przyczynia się do promowania migracji powrotnej poprzez świadczenie różnych usług i działań mających na celu pomoc osobom powracającym w integracji z rynkiem pracy. Od początku tego roku każda jednostka obsługi klienta oferuje rozszerzone konsultacje, aby pomóc powracającym w szybszej integracji: co należy zrobić po przyjeździe na Litwę, z jakimi instytucjami należy się skontaktować w konkretnych sprawach na szczeblu miejskim i krajowym. KW

Więcej informacji można znaleźć na stronie inicjatywy „Może na Litwę?”: galilietuva.lt



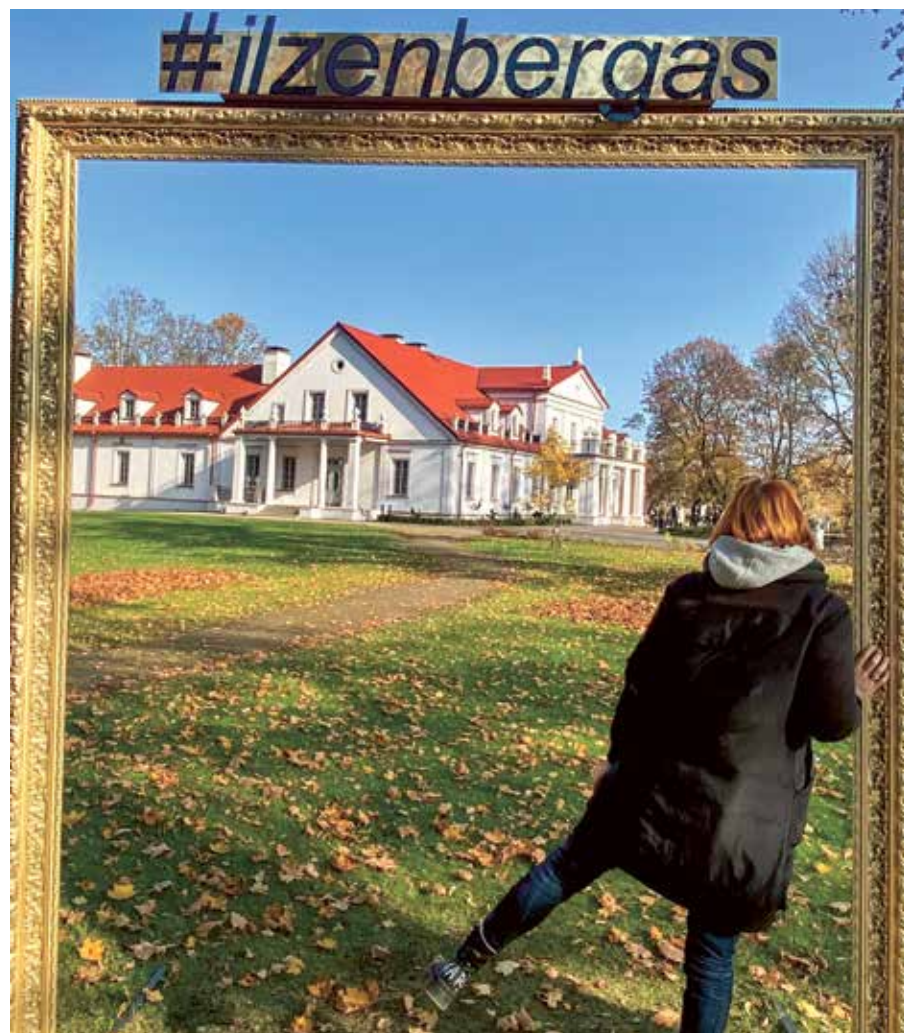
RAKISZKI, czyli Rokiškis, miasto okiennic i królików (kiškių).

Przepiękne miejsca mamy w zasięgu ręki

Na Litwie nie brak urokliwych miejsc, a każda wycieczka może być kolejnym odkryciem – przekonuje Irena Kołosowska z Solecznik, która pasjonuje się poznawaniem dalszych i bliższych zakątków naszego kraju. Z aparatem fotograficznym w rękę utrwala najpiękniejsze i najciekawsze miejsca.



Rozmawiała
Anna Pieszko



HISTORIA DWORU ILZENBERG liczy 500 lat. Ozdobna fasada emanuje szykiem i zaprasza do środka.

Często podróżujesz po Litwie, a wrażeniami z poszczególnych wypadów dzielisz się na swoim profilu na Facebooku. Wydaje mi się, że zwiedziłaś nasz kraj wzdłuż i wszerz. Znasz już Litwę jak własną kieszeń?

Mimo że podróżuję dość dużo, to wiele miejsc dopiero zamierzam odwiedzić. Muszę jednak przyznać, że nawet w tych miejscach, w których bywałam niejednokrotnie, za każdym razem odkrywam coś nowego, co umknęło mi poprzedniego razu, dlatego każda wycieczka jest odkryciem. Zresztą nawet o swoim rejonie sołecznickim nie mogłabym powiedzieć, że znam go jak własną kieszeń. Wydawałoby się, że naprawdę znam już tu każdy zakątek, ale podczas każdej wyprawy udaje się odkryć jakąś kolejną perełkę.

Co Cię zainspirowało do wyruszenia w głąb Litwy i poznawania naszego kraju?

Pandemia. Trudno o niej powiedzieć, że była inspiracją, raczej wymusiła zmianę kierunków podróży, ale bardzo się z tego cieszę. Właściwie odkryłam dla siebie Litwę na nowo. Bardzo lubię te podróże. Kiedyś złapałam siebie na myśli, że najbardziej lubię podróżować właśnie po Litwie. Do tego nie potrzeba urlopu, wystarczy jakiś weekend czy nawet dzień, nie wymaga to większych kosztów, a satysfakcja gwarantowana. Emocje są ogromne.

„Ta nasza Litwa jest tak piękna i tak wiele ciekawych miejsc jest po drodze” – piszesz podczas jednej ze swych podróży po Litwie. Czym Ciebie zauroczyła Litwa?

Pamiętam, że napisałam te słowa przy okazji wyprawy autem do Birż. Myślałam, że do tych Birż nie dotrzemy, bo tyle wspaniałych miejsc napotkaliśmy po drodze. Mimo że przed każdym wyjazdem staram się maksymalnie „ogarnąć” temat i dużo czytam na temat tych miejsc, które zamierzam zwiedzić, układam program, ale bardzo często jest tak, że po drodze widzisz kierunkowskaz do jakiegoś obiektu i rozumiesz, że nie da się tego ominąć. Tak też było tamty razem. Nigdy nie ominę grodziska, bo to moje ulubione miejsce, nie pominę jakiejś ścieżki edukacyjnej, jeżeli prowadzi ona przez bagno. Lubię takie miejsca.

Litwa kojarzona jest z wieloma postaciami polskiej kultury i literatury: Mickiewiczem, Słowackim, Mackiewiczem, Miłoszem. Jakie jeszcze znane



PEŁEN UROKU DWÓR ZABIEŁŁÓW w Opitotokach.



POŚRODKU PUSZCZY RUDNICKIEJ rozciągają się



GRODZISKO BUIVYDŲ nad brzegiem rzeki Dukštos.



LITWA JEST NAPRAWDĘ PRZEPIĘKNA

postacie odnajdujesz w czasie swoich wędrówek, które wpisały się w krajobraz tych ziem?

Praktycznie każdy dworek na Litwie to ślad obecności potężnych rodów magnackich: Radziwiłłów, Tyszkiewiczów, Komorowskich. Znajdzie się te nazwiska również w głębi Litwy. W Rakiszkach pierwszy raz usłyszałam nazwisko Przędziecicy. Poza tym na przykościelnych cmentarzach w wielu litewskich miejscowościach na wielu grobach zachowały się napisy po polsku, choć w samej miejscowości nikt już nie zna polskiego.

Które krajobrazy i miejsca są twoimi ulubionymi, dokąd chciałabyś wracać?

Moim ulubionym miejscem jest Puszcza Rudnicka. Po części jest to może lokalny patriotyzm, ale to miejsce nigdy mi się nie znudzi. Zawsze mnie przyciąga, bardzo kocham to miejsce, lubię tu być i czuję się maksymalnie komfortowo. Mało gdzie można w jednym miejscu znaleźć taką różnorodność krajobrazową i biologiczną: i bagna, i wydmy kontynentalne, i jeziora, i różne odmiany lasu. Pamiętam, jak kiedyś podróżowaliśmy po estońskiej wyspie Sarema. W pewnym momencie pomyślałam: „Jejku, tu jest tak jak w naszej puszczy”. Chwilę później mój współtowarzysz mówi: „Wiesz, czuję się tutaj, jakbym był w Rudnikach”. Takie właśnie bogactwo i cudowne miejsce mamy u siebie pod bokiem. Nasza puszcza jest klimatycz-

nym miejscem i ten, kto kiedyś tam przynajmniej raz pochodził i pozwidział, na pewno tam powróci. Panuje tam niepowtarzalna aura.

Obawiam się, że ze względu na ćwiczenia wojskowe wejście do puszczy, która została oddana na potrzeby poligonu, jest teraz utrudnione.

Niestety, zaledwie przez jeden, dwa dni w miesiącu te ćwiczenia się nie odbywają i tylko wtedy można do puszczy wejść i pospacerować. Trzeba przyznać, że te krajobrazy mocno się zmieniły przez ostatnie dwa lata. Całe połączenie lasu zostały wypłowane i zabetonowane, a przez byłą puszczy są prowadzone szerokie drogi. Sporo drzew wycię-



wydmy kontynentalne, czyli prawdziwa pustynia.



GRODZISKO SUDARGO, skąd rozciąga się przepiękna panorama.



– przekonuje nasza rozmówczyni.



W RAKISZKACH można podziwiać oryginalne okiennice.

to po horyzont, ile wzrok sięga. To bardzo smutne...

Jakie ciekawe miejsca ma Litwa, charakterystyczne tylko dla naszego kraju?

Każdy kraj bałtycki, mimo podobieństw, posiada własną perełkę. Myślę, że wystarczy udać się w podróż, a każdy znajdzie coś dla siebie. Ja osobiście wybieram miejsca, które stworzyła natura, a nie człowiek, dlatego dla mnie priorytetem jest przyroda. I jeżeli ktoś mnie pyta, co mogę zwiedzić, to proponowałabym przejść się przynajmniej jednym szlakiem edukacyjnym, których mamy na Litwie naprawdę dużo. Są one bardzo ciekawe i zarazem piękne. Można zobaczyć urwiska, niesamowite krajobrazy.

Które szlaki poleciałabyś?

Jeden z nich znajduje się nieopodal Wilna. To „Šilėnų pažintinis takas”, czyli szlak edukacyjny biegnący przez okolice wsi Szyłany w rejonie wileńskim. Piękne widoki na Wilię gwarantowane. Z kolei inny szlak – „Jiesios pažintinis takas” – znajduje się nieopodal Kowna, szczególnie pięknie wygląda w okresie jesiennym. „Ščiūro rago takas” to stosunkowo nowa trasa do zwiedzania w Łabnorskim Parku Regionalnym nieopodal Malat, biegnie ona przez półwysep znajdujący się pomiędzy dwoma jeziorami. To prawdziwy raj dla miłośników pieszych wędrówek. „Varnikų takas” nieopodal Trok prowadzi drewnianą ścieżką przez bagna. Na obrzeżach wysokiego torfowiska znajduje się taras widokowy,

z którego można podziwiać wspaniałe krajobrazy. To tylko kilka szlaków, które znajdują się najbliżej Wilna. Podróżując gdziekolwiek, polecam zjechać z autostrady. Chociażby kawałek. Straci się trochę na czasie, ale wiele zyska się na wrażeniach. Dużo ciekawsza będzie wycieczka nad morze, jeśli pojedziemy przez Rosienie, Retów, Płungiany, Kretyngę czy inną dowolną trasą. Wystarczy spróbować raz, a zacznie się omijać autostrady.

Na czym polega wyjątkowość krajobrazu Litwy?

Myślę, że takim wyjątkowym elementem krajobrazu Litwy są grodziska, zwane inaczej górami zamkowymi. W innych państwach ich nie spotyka-



NAJWYŻSZE MIEJSCE NA LITWIE, czyli Aukštojas lub Wysoka Góra, wzgórze w rejonie wileńskim nieopodal Miednik.

łam, może nie są one tam aż tak eksponowane. Najwięcej grodzisk widzę właśnie na Litwie. Są one bardzo ładne. To np. grodzisko Kaczaniszki (lit. Kačėniškės piliakalnis) nieopodal Święcian, jedno z najpiękniejszych na Litwie, do którego prowadzi ścieżka edukacyjna. Rozciąga się stąd wspaniały widok. Przepiękne są grodziska Sudargo (lit. Sudargo piliakalnių kompleksas) zwane litewską Szwajcarią, nieopodal Jurborka. W żadnym innym miejscu Litwy nie da się zobaczyć tak pięknej panoramy. Z kolei grodzisko Medvėgalio nieopodal Taurogów jest najwyższą górą na Żmudzi.

Taką cechą charakterystyczną Litwy są oczywiście dworki. Wiele jest odpuconych i odrestaurowanych, ale ja wolę te, które zachowały swoją autentyczność i mają swój własny urok. Tu polecałabym zobaczyć dworek Jakiškių w rejonie ja-

niskim albo dwór Žeimių koło Janowa. Przepiękny jest klasycystyczny dworek w miejscowości Salos w rejonie rakiskim, w którym można nawet przenocować. Warto zobaczyć wspaniały neorenesansowy dworek w Opitołokach (Apytalaukis) nieopodal Kiejdan czy też dworek w Czerwonym Dworze (Raudondvaris) k. Niemenczyna. Ten ostatni rozpada się, niestety, ale warto go odwiedzić.

Każdego zachęcałabym do odwiedzenia rejonu solecznickiego, z jego słynną Republiką Pawłowską, dworkiem Balińskich w Jaszunach, drewnianym dworkiem w Wilkiszkach czy zamkiem w Narwiliszkach. Mamy przepiękne miejsca w zasięgu ręki, nieopodal Wilna.

Jest coś, co szczególnie Ciebie zachwycało w czasie tych podróży po Litwie dalekiej i bliskiej?

Potrafię zachwycać się wszystkim. Jak jechaliśmy do tych Birż, po prostu zobaczyliśmy z drogi na chwilę i odkryliśmy dla siebie nowe grodzisko, którego istnienia nawet nie podejrzewałam. Innym razem chodziliśmy z mapą w okolicach Cieciorki i Podborza w rejonie solecznickim. Tak urokliwych miejsc po prostu nigdy nie widziałam. Jakieś przepiękne urwiska nad rzeką, jakiś drewniany mostek, zieleń, niby nic nadzwyczajnego, ale zarazem jakoś miło na duszy, że te piękne miejsca są tak blisko Ciebie.

Podsumowując, dlaczego warto poznawać Litwę?

Kiedyś ktoś bardzo trafnie powiedział, że jeżeli kochasz Litwę, podróżuj po niej. A jeżeli nie kochasz, to znaczy, że za mało podróżujesz. Warto ją poznawać, Litwa jest naprawdę przepiękna.



Starym motocyklem po krajach bałtyckich. Podróż w stylu retro

Pasją Marcina są przedwojenne motocykle marki BSA. Dzięki swojemu hobby odwiedził Wilno i kraje bałtyckie. Vytautas organizuje wycieczki motocyklowe i pomógł Marcinowi zrealizować jego marzenie.



MARCIN KLIMCZAK STAWIA NA AUTENTYCZNOŚĆ. Nawet akcesoria do motocykla dobiera z epoki.

VYTAUTAS JAKELAITIS Z RODZINĄ. Od niedawna specjalizuje się w wycieczkach motocyklowych.



Antoni Radczenko

Marcin Klimczak pochodzi z Gdańska, ale jego rodzina ma kresowe korzenie. Jest pasjonatem starych, przedwojennych motocykli. – Interesuję się motocyklami, od kiedy ukończyłem 14 lat. Początkowo miałem do czynienia z rosyjskim izem. Natomiast w wieku 20 kilku lat zacząłem szukać jakiegoś przedwojennego motocykla. Trafiła się BSA. Lubię się wyspecjalizować w konkretnym temacie. Skoncentrowałem się na tej marce i tych motocyklach, które były sprzedawane w Polsce. Marka BSA trafiła do polskiej sieci sprzedaży. Stworzyłem całą kolekcję przedwojennych motocykli BSA – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” posiadacz modelu BSA Sloper wyprodukowanego w 1934 r.

Babcia z Rudziszek

Angielskie przedsiębiorstwo Birmingham Small Arms Company, które początkowo specjalizowało się w produkcji broni, rozpoczęło produkcję własnych

motocykli BSA w 1903 r. To właśnie wtedy powstał pierwszy eksperymentalny model. Jedną z dziedzin zainteresowania Klimczuka jest też odwiedzanie miejsc, gdzie przed II wojną światową były sprzedawane motocykle tej marki. W międzywojennym Wilnie ten model był sprzedawany przez spółkę „Kamenmacher i Okułowicz”, która najpierw mieściła się przy ulicy Wielkiej 24, natomiast później przy Adama Mickiewicza 9.

– Miałem dwa cele. Pierwszy był związany z motocyklami. Jestem fascynatem marki BSA. W obrębie tej pasji odszukuję miejsca, gdzie przed wojną sprzedawano motocykle BSA. Miałem adres w Wilnie, gdzie były sprzedawane. Takie miejsca były w Szawlach oraz w Rydze. Chciałem te miejsca odwiedzić. Drugi cel to była taka sentymentalna podróż. Rodzina mojego taty pochodzi z Wileńszczyzny z okolic Rudziszek. Poza tym, że jestem człowiekiem, który kolekcjonuje motocykle i interesuje się ich historią, to po prostu lubię jeździć na nich. Muszę przyznać, że po krajach bałtyckich fajnie się jeździ. Jest tu dosyć mały ruch oraz przyjaźni ludzie – podkreśla rozmówca.

Wizyta w Rudziszkach miała szczególny charakter. – Babcia zawsze opowiadała o Rudziszkach. Bardzo tęskniła za tymi terenami. Z peronu w Rudziszkach

wyjechali do Polski na Warmię w ramach repatriacji. Jak się czułem? Super się czułem! Poczuję klimat tego małego miasteczka. Gdzieś tam z tyłu głowy te wszystkie opowieści babci przemykały. Wizyta była bardzo przyjemna – zaznacza Klimczak.

Wycieczki na motocyklach

Podróż po Litwie i krajach bałtyckich pomógł Marcinowi zorganizować Vytautas Jakelaitis.

– Z Marcinem niedawno zapoznaliśmy się na Facebooku. Kiedy napisał, że szuka informacji dotyczącej Wilna, to zaofiarowałem swoją pomoc. Jego motocykl w tym roku ukończył 90 lat. W Wilnie były sklepy, które sprzedawały motocykle. Znalezienie i odwiedzenie tych miejsc było swoistym prezentem. Marcina spotkałem w Sejnach. Razem przyjechaliliśmy do Wilna – podkreśla Vytautas w rozmowie z magazynem.

Podobnie jak Marcin Vytautas od zawsze lubił motocykle. – Od dzieciństwa interesowałem się motocyklami. Mój ojciec, świętej pamięci, miał motocykl. Jeździłem z nim. W młodości oraz wieku dojrzałym nie miałem możliwości, ponieważ pojawiła się rodzina, dzieci. Żona również nie była przychylna temu, abym posiadał motocykl. Przed czterema laty



prowdzi agencję turystyczną „Vy tours”, która m.in.

nareszcie odebrałem prawo jazdy na ten pojazd. Dla mnie motocykl to narzędzie do podróżowania, ponieważ pozwala pokonać dłuższe trasy w dosyć krótkim czasie – twierdzi Vytautas Jakelaitis.

Od niedawna ma własną agencję turystyczną „Vy tours”, która m.in. specjalizuje się w wycieczkach motocyklowych. – Drugą moją pasją jest historia. Poza tym lubię spotykać i poznawać nowe osoby, dlatego zostałem przewodnikiem. W swojej ofercie mam też wycieczki motocyklowe. Ten rodzaj zwiedzania staje się coraz bardziej popularny. Lubię jeździć drogami żwirowymi. Jedne z moich ulubionych tras turystycznych, które oferuję swoim klientom, to są wileńskie drogi żwirowe. W przeciwieństwie do innych stolic europejskich w Wilnie nadal mamy drogi żwirowe, np. w Markuciach, Rybiszkach czy Kolonii Wileńskiej, gdzie od lat mieszkam. Nawet w Śnipszkach nadal są drogi bez nawierzchni asfaltowej. Nie chodzi o to, że Wilno jest zacofane, pokazuję turystom, że udało się nam zachować przyrodę. Na tym polega nasza wyjątkowość – z dumą podkreśla przewodnik.

Szawle i wojsko

Marcin Klimczak oprócz Wilna odwiedził też Szawle oraz Rygę.



REKLAMA przedstawicielstwa („zastępstwa”) marki BSA w Wilnie oraz motocykl BSA na wileńskiej ulicy, zdjęcie sprzed wojny.

– Na Litwie było kilka punktów sprzedaży BSA. Najsilniejszy ośrodek znajdował się w Szawlach. Tam ten model motocykli sprzedawała spółka „Dubysa”. Dla Marcina było ważne odwiedzić to miejsce. Z tego, co się orientuję, działał też przedstawiciel BSA w Kownie, niestety, nie udało się nam ustalić adresu – informuje Jakelaitis.

Ciekawostką jest to, że modele BSA były wykorzystywane przez litewskie siły zbrojne. – Wojsko litewskie również posiadało ten model motocykla. O ile w późniejszych okresach w litewskiej armii dominował Harley-Davidson, o tyle w początkowych etapach były właśnie BSA. Ten model był znany i popularny ze względu na swoją jakość – dzieli się wiedzą Jakelaitis.

Motocykl to luksus

Model BSA w międzywojennej Polsce cieszył się sporą popularnością.

– Kolekcjonuję zdjęcia motocykli BSA na polskich tablicach rejestracyjnych. Pod tym względem w pierwszej połowie lat 30. w Polsce zdecydowanie najczęściej się spotyka ten model. Dlaczego były wybierane? Przede wszystkim były bardzo solidne. W porównaniu do konkurencji miały dosyć mocną ramę. Wiadomo, że wówczas w Europie Środkowo-Wschod-

niej drogi generalnie były słabe. Sądzę, że właśnie z tego powodu ten model cieszył się popularnością. Z drugiej strony była bardzo dobrze rozwinięta sieć sprzedaży motocykli BSA i Ariel. Po prostu dominują na starych fotografiach. To była popularna marka, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że mało kto mógł sobie na to pozwolić – ocenia Klimczak.

– Motocykl to był pierwszy krok w kierunku mechanizacji pojazdów. Samochód był następnym. Motocykl w tym okresie był luksusem. Nie każdy mógł go kupić – dodaje Jakelaitis.

Klimczak stawia na autentyczność. – Nie podróżuję na współczesnych motocyklach, bo dla mnie to jest zbyt łatwe. Dla mnie podróż na motocyklu, który ma 90 lat i który sam odrestaurowałem – wszystkie elementy, które obracają się w silniku, miałem w rękach – to dla mnie niesamowite doznanie, bo swój motocykl odtworzyłem z kupy gruzu. Poza tym zawsze podróżuję w stylu retro. Zwyczajnie nie cierpię widoku przedwojennego motocykla, który ma założone jakieś współczesne torby. U mnie wszystko jest międzywojenne. Mam przedwojenne kufry i walizki. Wszystkie elementy są z tamtego okresu, łącznie z tym, co mam w puszcze narzędziowej. Puszcza na olej jest wypełniona współczesnym olejem, ale takim, który był zalecany do tej marki – tłumaczy pasjonat motocykli.



Jako że

- czerwiec leci, frunie, pachnie i mieni się w całej swej krasie,
- rok szkolny szczęśliwie zbliża się ku końcowi, i to dla wszystkich,
- a prawdziwe lato zaczyna nabierać rozpędu,

w pobliskim lesie (dokładnie nie wiem, w którym ani w jakim miejscu, ale stało się to zupełnie niedaleko, gdzieś bardzo blisko) na wielkie spotkanie-zebrań zjechały się krasnoludki, bo pora na takie poważne przedsięwzięcie jest najbardziej odpowiednia. O czym rozmawiali i jakie postanowienia zapadły – zanotował Jan Brzechwa w wierszu „Krasnoludki” („Krasnoludki z wszystkich miast/Urządzili w lesie zjazd”). Koniecznie przeczytajcie, lećcie do biblioteki!

GRY I ZABAWY KTO MA PIŁKĘ

Wszyscy, kto ma ochotę na zabawę, siadają w kręgu na podłodze, na trawie, na plaży – można wszędzie. Jedną osobę wychodzi za drzwi lub oddala się o kilka kroków i odwraca się, aby nie widzieć siedzących w kręgu osób.

W tym czasie reszta uczestników zabawy podaje sobie nawzajem piłkę. Kiedy osoba za drzwiami lub oddalona chce wrócić, musi zapukać lub głośno policzyć do trzech i możliwie najszybciej wrócić do kolegów w kręgu. Ten, kto w danym momencie był w posiadaniu piłki, musi ją natychmiast schować u siebie lub w pobliżu. Celem osoby, która weszła, jest zgadnąć kto ma piłkę i gdzie ją ukrył. Wesolej zabawy!

CO OZNACZAJĄ TE POWIEDZENIA? SALOMONOWY WYROK

Ten zwrot dotyczy człowieka, który potrafi sprawiedliwie osądzić trudną sytuację. Czy znacie króla izraelskiego, który słynął z tego, że umiał rozstrzygnąć największe spory i zawsze osądzał ludzi właściwie?

Legenda głosi, że pewnego dnia przyszedł do niego dwie skłócone ze sobą kobiety. Każda z nich twierdziła, że jest matką chłopca, którego przyprowadziły ze sobą. Salomon długo zastanawiał się nad tym, jak rozwikłać spór. Wreszcie zwrócił się do rzekomych matek, aby zgodziły się na okaleczenie chłopca. Skoro nie umiały dojść do porozumienia, zdecydował, że przetnie dziecko na pół, tak, aby każda z nich otrzymała należną część. Spodziewał się, że ta niewiasta, która rzeczywiście jest matką chłopca, nie zgodzi się na to, by pozbawić życia jej syna. Tak się też stało. Jedną z kobiet oświadczyła, że woli oddać dziecko niż przyczynić się do jego śmierci. Druga natomiast była zupełnie obojętna i nie przejęła się losem chłopca. Król oddał dziecko prawdziwej matce. Jednak i jego mądrość miała swoje granice. Do dziś bowiem czasami

mówimy bezradni: z pustego to i Salomon nie naleje.

A TO CIEKAWE W JAKI SPOSÓB AUTOMATY SPRAWDZAJĄ, CZY MONETA JEST DOBRA?

Wszystko, co wrzucimy do takiego automatu, przechodzi surową kontrolę. Szczegóły „rozpracowywania” monet są w różnych maszynach rozmaite, lecz większość zaczyna od zbadania monety pod względem grubości, średnicy, ciężaru i składu stopu. Pierwsza próba jest najprostszą, gdyż rozmiary otworu do wrzucania uniemożliwiają wprowadzenie monety zbyt dużej. Następnie, po przejściu przez otwór, czasem badane jest centrum monety, czy nie jest to podkładka pod śrubę lub czy nie ma w środku otworu, jak w niektórych monetach zagranicznych. Jeśli moneta przejdzie tę próbę zwycięsko, wpada do specjalnej kołyski. Gdy jest zbyt lekka, nie poruszy kołyski i trafi do kanału zwrotnego: jeśli zaś ma odpowiednią wagę, wpada do kołyski, którym przez chwilę się toczy. W tym momencie przechodzi przez pole magnetyczne, które sprawdza skład stopu. Jeśli okaże się, że magnetyczne właściwości metalu są niewłaściwe, moneta zostanie odrzucona i trafi do kanału zwrotnego. Jednakże, jeśli wszystko jest dobrze, zostaje zaakceptowana i automat wydaje nam wreszcie bilet, napój lub znaczki.

CZY WIECIE, ŻE...

Kapitan statku może uwięzić osobę, której zachowanie się na statku zagraża bezpieczeństwu statku, ludzi lub mienia. Podczas rejsu, po jeziorze też, proszę nie rozrabiać na łodzi lub statku, bo możecie zostać ukarani!

POMÓŻ DZIEWCZYNCIE WYBRAĆ KOSTIUM, UŻYWAJĄC TYLKO TYCH CZĘŚCI, KTÓRYCH NIE WYKORZYSTALI JUŻ JEJ PRZYJACIELE!



ZNAJDŹ
10 RÓŻNIC!



Współpraca rodziców i nauczycieli w procesie wyboru kierunku studiów przez uczniów

Wybór kierunku studiów to jedna z najważniejszych decyzji, które młody człowiek podejmuje na początku swojej dorosłej drogi.



Anna Pawłowicz-Janczys

W tym kluczowym momencie wsparcie zarówno ze strony rodziców, jak i nauczycieli może znacząco wpłynąć na jakość podjętej decyzji oraz jej długoterminowe kon-

sekwencje. Poniżej przedstawiam najlepsze metody wspólnego wsparcia ucznia w tym procesie, zilustrowane praktycznymi przykładami.

Rozmowy o zainteresowaniach i pasjach ucznia

Regularne rozmowy między rodzicami a uczniami na temat ich zainteresowań, pasji i marzeń są kluczowe. Rodzice mogą

pomóc młodej osobie zrozumieć, w jakich dziedzinach czuje się najlepiej i jakie tematy ją najbardziej interesują. Joanna, uczennica jednego z gimnazjów, zawsze interesowała się sztuką i rysunkiem. Jej rodzice regularnie rozmawiali z nią o jej pasjach, zabierali ją na wystawy sztuki oraz wspierali jej udział w konkursach plastycznych. Dzięki tym rozmowom i wspólnym aktywnościom Joanna zrozumiała, że chciałaby rozwijać swoje umiejętności artystyczne na studiach.

Uczniowie
potrzebują
wsparcia nauczycieli
i rodziców w ocenie
swoich predyspozycji
oraz faktycznych
zainteresowań.

Wybrała kierunek grafiki komputerowej na akademii sztuk pięknych.

Konsultacje z doradcą zawodowym

Już podczas roku szkolnego większość doradców zawodowych organizuje spotkania z uczniami, przeprowadzając testy zainteresowań i predyspozycji zawodowych. Tego typu testy mogą pomóc uczniom określić, które kierunki studiów mogą być dla nich najbardziej odpowiednie.

Tomek, uczeń gimnazjum, był niezdecydowany co do swojej przyszłości zawodowej. Jego wychowawczyni zorganizowała spotkanie z doradcą zawodowym, który przeprowadził testy predyspozycji zawodowych. Wyniki testów wskazały, że Tomek ma talent do nauk ścisłych i technicznych. Po konsultacjach z doradcą i rozmowach z nauczycielką Tomek zdecydował się na kierunek inżynierii mechanicznej.

Kasia, uczennica liceum, interesowała się biologią, ale nie była pewna, czy

chce studiować medycynę, czy biotechnologię. Jej rodzice i nauczycielka biologii zorganizowali wyjazdy na dni otwarte kilku uczelni medycznych i technicznych. Dzięki temu Kasia mogła porozmawiać z wykładowcami i studentami obu kierunków, co pomogło jej zdecydować się na biotechnologię, która bardziej odpowiadała jej zainteresowaniom.

Stworzenie planu działania

Wspólne tworzenie planu działania, który obejmuje etapy wyboru kierunku studiów, przygotowanie do egzaminów wstępnych oraz rekrutacji, jest niezwykle pomocne. Plan taki może pomóc uczniowi zorganizować się i zmniejszyć stres związany z procesem wyboru.

Łukasz, uczeń ostatniej klasy gimnazjum, czuł się przytłoczony ilością decyzji, które musiał podjąć przed maturą. Jego rodzice i wychowawczyni usiedli z nim, aby stworzyć szczegółowy plan działania. Plan obejmował harmonogram nauki do matury, terminy dni otwartych na uczelniach, konsultacje z doradcą zawodowym oraz plan rekrutacji na studia. Dzięki temu Łukasz poczuł się bardziej zorganizowany i spokojny, co pozwoliło mu skuteczniej przygotować się do egzaminów i z sukcesem dostać się na wybrany kierunek informatyki.

Wsparcie uczniów w wyborze kierunku studiów jest procesem, który wymaga zaangażowania zarówno rodziców, jak i nauczycieli. Regularne rozmowy, konsultacje z doradcami zawodowymi, uczestnictwo w warsztatach i dniach otwartych oraz tworzenie planu działania to sprawdzone metody, które mogą znacząco ułatwić uczniom podjęcie świadomej i dobrze przemyślanej decyzji. Dzięki tym działaniom uczniowie mają większe szanse na znalezienie kierunku studiów, który będzie odpowiadał ich zainteresowaniom i predyspozycjom, co w konsekwencji prowadzi do satysfakcjonującej i udanej kariery zawodowej.

Regularne spotkania

Regularne spotkania między rodzicami, nauczycielami i uczniami są fundamen-

tem skutecznej komunikacji. Na takich spotkaniach omawiane są postępy ucznia, jego zainteresowania oraz wątpliwości dotyczące wyboru kierunku studiów.

Jedna ze szkół wprowadziła cykl spotkań raz na miesiąc, gdzie wychowawca, rodzice i uczeń razem analizują bieżące wyniki w nauce, omawiają zmiany w zainteresowaniach ucznia oraz dyskutują nad możliwymi ścieżkami kariery. Dzięki regularności tych spotkań wszyscy uczestnicy są na bieżąco z postępami i problemami, co pozwala na szybką reakcję w razie potrzeby.

Otwartość i szczerowość w rozmowach są niezbędne, aby każdy uczestnik czuł się swobodnie wyrażać swoje opinie i obawy. Ważne jest, aby uczniowie czuli się słuchani i rozumiani, co buduje ich pewność siebie i zaufanie do dorosłych.

Podczas spotkań w jednej ze szkół nauczyciele i rodzice zachęcają uczniów do otwartego mówienia o swoich obawach i marzeniach. Stosowane są techniki aktywnego słuchania, takie jak parafrazowanie wypowiedzi ucznia i zadawanie pytań otwartych. Dzięki temu uczniowie chętniej dzielą się swoimi myślami, co pozwala lepiej zrozumieć ich potrzeby i preferencje.

Rodzice i nauczyciele powinni wspólnie wspierać ucznia, ale decyzja o wyborze kierunku studiów powinna być ostatecznie podjęta przez samego ucznia. To buduje jego autonomię i odpowiedzialność za własne życie. Proces wyboru kierunku studiów może być stresujący, a wsparcie emocjonalne ze strony rodziców i nauczycieli jest niezbędne, aby uczniowie czuli się pewnie i spokojnie. Efektywna komunikacja między rodzicami, nauczycielami a uczniami jest kluczowym elementem w procesie wyboru kierunku studiów. Regularne spotkania, otwarta i szczerza komunikacja, wspieranie ucznia w podejmowaniu decyzji oraz zapewnienie wsparcia emocjonalnego to fundamenty, które pomagają uczniom podjąć świadome i dobrze przemyślane decyzje. Dzięki takim działaniom uczniowie mają większą szansę na znalezienie kierunku studiów, który odpowiada ich zainteresowaniom i predyspozycjom, co prowadzi do satysfakcjonującej i udanej kariery zawodowej.

Świeżo utarty dżem z płatków róż

Składniki:

- 500 g płatków róż
- 600 g cukru
- 1 łyżeczka soku z cytryny
- ewentualnie kropla soku z buraków

Zerwij płatki róż (czerwone, świeżo zerwane przy słonecznej pogodzie) i odetnij grubą białą część płatków. W makutrze rozgnieć płatki z cukrem i sokiem z cytryny, dodaj sok z buraka. Powstałą masę przełóż do czystych słoiczków i przechowuj w lodówce.

Harissa różana

Składniki:

- 1 łyżeczka papryki ancho
- jedna trzecia łyżeczki (lub do smaku) suszonych płatków papryczki chili
- 1 łyżka suszonych płatków róż herbacianych
- 4 duże ząbki czosnku (obrane)
- po 1 łyżeczce nasion: kminku, kuminu i kolendry
- półtorę łyżeczki papryki
- półtorę łyżeczki brązowego cukru (można zastąpić zwykłym cukrem lub miodem)
- 2 łyżki koncentratu pomidorowego
- 1 łyżka soku z cytryny
- 2 łyżki wody różanej
- 2 łyżki białego octu winnego
- oliwa
- półtorę łyżeczki soli morskiej

Na dużej suchej patelni na średnim ogniu podsmaż oba rodzaje chili przez 30 sekund. Przełóż do miski i wrzuć na patelnię ząbki czosnku. Smaż, mieszając od czasu do czasu, przez 3–4 minuty, aż czosnek będzie prawie miękki. Włóż do miski blendera.

Na tę samą patelnię dodaj kminek, kumin i kolendrę. Smaż na średnim ogniu przez kilka minut, mieszając, aż zaczną intensywnie pachnieć. Przełóż do moździerza, rozetrzyj tłuczkiem i dodaj do pieprzu i czosnku wraz z koncentratem pomidorowym, płatkami róż, cukrem i papryką. Włącz blender na krótki czas, 3–4 razy, aż mieszanina zostanie wymieszana do stanu niejednorodnego.

Następnie dodaj sok z cytryny, połowę wody różanej, ocet, 40 ml oliwy i szczyptę soli. Ponownie zmiksuj blenderem, aby harissa nadal pozostała w stanie niejednorodnym. Na koniec do harissy wlej pozostałą wodę różaną i kolejne 40 ml oliwy.



Róża
i jej świta:
migdały, czekolada,
kardamon, malina,
cytryna, ogórki, jabłka,
kawa, melon, drób,
biała ryba, jagnięcina,
morele, pigwa,
mleko.



Elżbieta Monkiewicz

RÓŻA DO TALERZA

Gdzie ją widziałem?

Historia tego niesamowitego kwiatu jest różnorodna i skomplikowana. Jest znacznie starszy od człowieka. Naukowcy znaleźli skamieniałe pozostałości róż liczące wiele milionów lat. Kapryśne piękności uprawiano na różnych krańcach ziemi: w Chinach, Persji, Hiszpanii, starożytnych Grecji i Rzymie, Francji i Anglii. Persję czasami nazywa się nawet Gulistanem – krainą róż.

Początkowo róża symbolizowała radość, miłość, dobrobyt, piękno i bogactwo, później – tajemnicę, ciszę. Róża może być symbolem słońca, gwiazdy, a także w różnych mitologiach i religiach świata – symbolem bogini miłości i piękna (Lakszmi, Afrodyta, Wenus). Od XII w. róża została wprowadzona do heraldyki i oznacza boską harmonię wszechświata. Wczesne tradycje chrześcijańskie i muzułmańskie znają obraz białej róży, która symbolizuje czystość, dziewictwo, duchowość, abstrakcyjne myślenie i ciszę. W mitologii germańskiej róża należy do krasnali i wróżek, znajdując się pod ich ochroną.

Jaka róża do talerza?

Najciekawsze jest to, że człowiek nie tylko wykorzystał różę jako prezent, jako ozdobę czy jako bohaterkę wielu legend i potraw, dzieł sztuki i literatury, lecz także odkrył, że róża może być doskonałym składnikiem potraw, zwłaszcza słodkich. Ogólnie rzecz biorąc, wszystkie gatunki róż są jadalne, tylko że jedne mniej – z powodu smaku, a raczej jego braku, a inne nawet są specjalnie stworzone do wykorzystania w kuchni. I nawet teraz w szkółkach różanych popularnością się cieszy licząca ponad 600 lat odmiana róży galijskiej cukrowej (*Rosa gallica conditiorum*, znana także jako Hungarian Rose, Konditerrose, Zuckerrose) Najczęściej w gastronomii wykorzystujemy różę pomarszczoną (łac. *Rosa rugosa* lub *Rosa centifolia*). Obie są bardzo podobne, tyle że *Rosa centifolia* lepiej nadaje się do celów gastronomicznych, ponieważ ma wiele płatków – a to jedna z najcenniejszych części róż wykorzystywanych w kuchni.

W różnych krajach świata ludzie wykorzystywali różę na swój sposób – dla niektórych jest to niezastąpiony składnik arabskich słodczy, dla innych najsmaczniejsze są pączki z konfiturą z płatków róż, a jeszcze inni nie wyobrażają sobie eleganckiego tortu nieozdobionego płatkami róż w cukrze. Jeśli chodzi o letnie napoje orzeźwiające i naprawdę chłodzące, mieszkańcom Północy pierwsze, co przychodzi na myśl, to mięta. W cieplejszych rejonach dodaje się do niej lawendę, a południowcy bez wahania powiedzą, że to róża. Roślina ta ma właściwości chłodzące, dlatego jest szeroko stosowana na Wschodzie nie tylko w celach kulinarnych, lecz także leczniczych i kosmetycznych. Pomimo walorów smakowych i estetycznych owoce i płatki róż są szczególnie bogate w witaminy, mikro- i makroelementy oraz bioflawonoidy, są doskonałym lekarstwem na awitaminozę, przeziębienie i objawy przeziębienia, służą do terapii wspomagającej.

Zbiory

Właśnie teraz (nie mówimy jeszcze o owocach dzikiej róży, bo nie są jeszcze dojrzałe) nadszedł czas, aby płatki o odurzającym zapachu zabrać do domu, ale wcześniej należy je odpowiednio zebrać. W tym przypadku ważne jest, aby znaleźć ogród o dobrej ekologii, w którym rośliny nie są traktowane chemikaliami. I pamiętaj, żeby ładnie pachniały. Kwaciarnia nie jest właściwym miejscem do kupowania róż do konsumpcji. Wystarczy pomyśleć o tym, ile konserwantów i chemii dostają kwiaty, by przetrwać długie podróże z gospodarstw do kwaciarni. Przede wszystkim sprawdź pogodę, ponieważ nie należy zbierać płatków podczas wilgotnej lub deszczowej aury. Kwiaty kochają słońce, są wtedy piękne i pachnące i chcą dzielić się całym swoim bogactwem. I najlepiej to robią z rana lub w pierwszej połowie dnia. Potem będziesz musiał popracować z zebranymi płatkami. Bardzo ważnym etapem jest usunięcie białej części nasady płatka, w przeciwnym razie słodczyce nie będą słodczymi, mogą być gorzkie, a wtenczas mało kto będzie chciał je jeść. Jednocześnie należy bardzo dokładnie obejrzeć płatki, bo mogą się też pojawić niechciani lokatorzy, następnie umyć, dobrze wypłukać i wysuszyć na naturalnej białej tkaninie, bo nie wszystkich mieszkańców róży widać od razu, a na jasnym tle pojawiają się bardzo szybko. Trzeba pamiętać jeszcze, że ze świeżych płatków róż trudno jest uzyskać różowy lub czerwony wyrób – napój, dżem, konfiturę – nie zawsze pomaga sok z cytryny lub kwasek cytrynowy. Dlatego dania z róży są barwione, np. sokiem z granatów, buraków lub maliny czy barwikami spożywczymi, jeśli jest to potrzebne.

Jest lato, więc
w powietrzu
pachnie różami.
Czy wyobrażasz je
sobie na talerzu?
Róże występują
we wszystkich kolorach
i rozmiarach i są
jadalne. Pachnące,
kolorowe, są
wspaniałym dodatkiem
do twojego kwiatowego
arsenału kulinarnego.



Czy Wilno pokocha pisarkę, która to miasto ukochała?

Ewa Sobienievska ukochała Wilno całym sercem, a rok spędzony w stolicy naszego kraju, gdzie na Uniwersytecie Wileńskim studiowała filologię polską, wspomina jako najpiękniejszy w całym jej życiu. Dziś pisze piękne powieści historyczne z Wilnem tle.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Pani książki same przez siebie mówią o tym, że Wilno i Wileńszczyzna zauroczyły Panią. Jak to się zaczęło?

Sama pochodzę z małego polskiego miasteczka w województwie świętokrzyskim, ale w moim rodzinnym domu pełno było Wilna i Kresów, a wszystko za sprawą mojej mamy – cudownej polonistki, zafascynowanej Mickiewiczem, Słowackim i Miłoszem. Na półkach stały książki o Wilnie i właśnie z mamą pojechałam po raz pierwszy jako mała dziewczynka do tego wyjątkowego miasta. Mój dziadzius był przed wojną ułanem 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich i odbywał służbę wojskową we Lwowie. Dlatego, można powiedzieć, miłość do Kresów wysłałam z mlekiem matki. W Wilnie zakochałam się dopiero, gdy zaczęłam studia na Uniwersytecie Wileńskim. Był rok 2006, przyjechałam tu w ramach europejskiego programu Erasmus i nawet nie musi pani pytać, dlaczego to było Wilno [śmiech]. Wybór był oczywisty. I to była dobra decyzja, bo Erasmus oprócz wiedzy, jaką się zdobywa na uczelni, daje coś więcej, wartością dodaną projektu jest wymiana kulturowa. Poznaje się historię, kuchnię, zwiedza osobliwe miejsca, poznaje ciekawych ludzi. I to wszystko, czego tu doznałam, mnie omamiło. Wilno przywitałam jesienią, całe spowite mgłą, tajemnicze i piękne. Od pierwszego wejścia się zakochałam... Razem z przyjaciółką Sylwią wałęsałyśmy się po urokliwych uliczkach, pełne zachwyty i poczucia szczęścia, że możemy w Wilnie studiować.

Jest Pani osobą wrażliwą na piękno, ale i pasjonatką historii. Nie bez znaczenia jest fakt, że jest Pani również teatrolożką i filmoznawczynią.



W DNIACH 23–24 MAJA na Uniwersytecie Wileńskim po raz 21. odbyły się tradycyjne Dni Polonistyki. Pierwszego dnia uczestnicy i goście święta polonistycznego spotkali się na międzynarodowej konferencji studenckiej, w której wzięli udział doktoranci z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także studenci polonistyki z UW i KUL. Po konferencji odbyło się spotkanie z pisarką Ewą Sobienieńską, autorką powieści historycznych „Srebrne wrzeciono” oraz „Zakłęte lustro”, których akcja toczy się m.in. w Wilnie w XVII i XIX w.

Od dziecka fascynują mnie dawne epiki, zwyczaje, ludowe wierzenia, ale także kultura ziemiańska. I znów za sprawą mamy, gdyż w domu było mnóstwo książek o dworach, pałacach, życiu szlachty. Gdy dorosłam, sama zaczęłam uzupełniać domową bibliotekę o kolejne tytuły. Fascynowało mnie, jak się ubierano, jak spędzano wolny czas, jak szlachta żyła na co dzień. Nie mniej interesowało mnie życie ludności wiejskiej. Między dworem a wsią była przepaść, którą dopiero czas zaczął zasypywać.

I ja dziś w swoich powieściach pokazuję życie zamożnego ziemiaństwa, ale także chłopów. Ze wsią mam osobisty związek. Najukochańszym miejscem na ziemi małej Ewy była rodzinna wieś mojej mamy. Tam spędzałam beztrudno wakacje u dziadków. Wędrówki po lesie, zapach poziomek i piwonii, smak pieczonych na kłofowej kuchni ziemniaków, głos babci otwierający wrota do dawnych opowieści, poczucie bezpieczeństwa... To wszystko wpłynęło na to, kim jestem i o czym piszę.

Ale to studia na filologii polskiej w Wilnie dzięki wymianie studenckiej Erasmus miały wpływ na to, że postanowiła Pani pisać historie z Wilnem w tle.

Na pomysł pierwszej książki wpadłam, gdy byłam na trzecim roku polonistyki w Kielcach i czekałam na wiadomość, czy zakwalifikowałam się na studia w Wilnie. Umieszczenie akcji na Wileńszczyźnie przyszło bardzo naturalnie. Tak musiało być. Studia w mieście Mickiewicza oczywiście bardzo mi pomogły. Wszystkie wyjazdy na Kresy Wschodnie były dla mnie niezwykle inspirujące. Odwiedziłam na Białorusi: Nowogródek, Zaosie, Świtez. Byłam na Merczewszczyźnie u Kościuszki, u Reytana w Hruszówce, u Rodziewiczówny w Hruszowej, w Grodnie i w Bohatyrewiczach, które tak pięknie opisała Orzeszkowa. Równie romantyczna jest Wileńszczyzna – chodziłam śladami Mickiewicza, Słowackiego, Krąszewskiego, Miłosa.

Urzekły mnie rzeki Niemen (który zawsze będzie mi przypominał zamieszkały nad nim ród Korczyńskich i Bohatyrowiczów) i Wilia, której wody przemieszczają się w przepięknej dolinie, aby z Niemnem połączyć się w Kownie. Sam wieszcz Mickiewicz w swoim poemacie „Konrad Wallenrod” poświęcił tej rzece jedną pieśń: „Wilia, naszych strumieni rodzica”. W późniejszych latach ten tekst, wzbogacony o muzykę Stanisława Moniuszki, był śpiewany w polskich domach jako pieśń patriotyczna.

Do Moniuszki mam wielki sentyment. Wrzusza mnie jego muzyka i szczerza, do „grobowej deski”, miłość do żony Aleksandry, wileńskiej pani, którą poznał jako nastolatek, przybywszy do Wilna. A co do rzek jeszcze, to nie mogę nie wspomnieć o małej, romantycznej rzeczce, Wilejce, którą zachwycał się sam Konstanty Ildefons Gałczyński, opiewając ją w swej poezji.

Tyle poezji jest w Wilnie... Dużo by pisać o moich zachwytach. Ja po prostu chłonęłam piękno tych miejsc, by potem móc wykorzystać je w swoich powieściach. Bo najłatwiej pisze się o miejscach bliskich sercu, a ja Wilno kocham.

Jak się pisze książkę? Jako laik myślę sobie, że jeśli się pisze o emocjach, to wystarczy nasza wyobraźnia i obserwowanie otoczenia. Ale gdy dochodzą wątki historyczne, to one już wymagają czegoś więcej, sięgnięcia do źródeł.

Na początku jest pomysł na fabułę, a potem oczywiście muszę się przygotować. Raz jeszcze sprawdzam fakty historyczne, staram się dobrze poznać miejsca, o których piszę. Czytam książki z epoki, opracowania, konsultuję się ze specjalistami, ale najważniejsza jest ciekawa historia, która ma porwać za sobą czytelnika.

ka. Sama tego oczekuję od twórców i staram się, żeby moje powieści były emocjonalne, dobrze napisane i wiarygodne. Czasami jest to męczące dla mnie samej, bo gdy np. piszę, że bohaterka wokół dworu rozrzuca zioła, aby chronić dom, to sprawdzam, jakie dawniej rośliny odstraszają złe moce, jakie były wierzenia. Dlatego pisanie powieści zajmuje mi dużo czasu, ale jest fascynujące i rozwijające. Pomysły czerpię z życia, z miejsc, które odwiedzam. Pewna historia wzięła się w mojej powieści z jednego zdania w książce „Zwyczaj i obyczaje w dawnej Polsce”. Przeczytałam tam, w jaki sposób kat mógł zdobyć żonę, i to uruchomiło wyobraźnię, bo jak można pokochać mężczyznę, który jest okrutny i do domu przynosi pieniądze z zabijania. Nie da się też uciec od bolesnej historii. Akcja pierwszej i drugiej książki rozgrywa się między powstaniem listopadowym a styczniowym, co rzutuje na fabułę. To był trudny czas, gdy Polska była pod zaborami, ale Polacy wciąż mieli nadzieję na odzyskanie niepodległości. Powstanie styczniowe pogrzebało te nadzieje na długie lata.

Jak dotąd w dorobku ma Pani dwie powieści, „Srebrne wrzeciono” i „Zakłète zwierciadło”, i mają one swoich miłośników. Zostały też zauważone przez krytykę. „Srebrne wrzeciono” otrzymało tytuł Książki Roku 2022 serwisu literackiego Granice.pl. Pani książki „chwytają za serce” – tak o nich piszą Pani czytelnicy.

Bardzo mnie to cieszy. To najmilsze słowo dla pisarki.

Jak mi Pani wspomniała, „Srebrne wrzeciono” jest początkiem sagi. Dziś mamy już drugi tom. Ilutomowa to będzie historia?

Zaplanowałam sześć tomów sagi rodzinnej. Każdy tom to odrębna historia, inne emocje i inna baśń, która staje się motywem przewodnim całej powieści. W pierwszej powieści położyłam nacisk na siłę kobiet i prawo do decydowania o sobie. W drugiej zaś istotne jest to, aby żyć tym, co się dzieje tu i teraz, bo życie przeszłością może przynieść

opłakane skutki. To książki o kobietach, o ich marzeniach i sile, książki o marzeniach i miłości, o bolesnej historii i o walce o szczęście.

W powieściach oddaje Pani głos kobietom. Kobietom, które miały odwagę zdecydować o własnym życiu, wziąć sprawy we własne ręce, sprzeciwić się i spełniać marzenia. Czy sprawy kobiet są Pani bliskie?

Zagadnienia siły kobiet, emancypacji, feminizmu są mi bliskie od dawna. Nawet pracę magisterską poświęciłam kobietom i ich próbie odnalezienia się w wiekach, które dla kobiet nie były przyjazne. Fascynuje mnie to, jak kobiety potrafiły mimo wszystko walczyć o siebie i swoje marzenia. Dla mnie Orzeszkowa to niezwykle postępową, odważną i wyłamującą się z ram epoki emancypantka. Podobnie Konopnicka, Zapolska czy Maria Skłodowska-Curie. Wyjątkowe, ambitne kobiety, które nie pozwoliły sprowadzić się tylko do roli żony czy matki. Zawsze podziwiałam moją babcię, mamę, siostrę. To dla mnie przykład kobiet silnych, wybitnych i odważnych, które są dla mnie źródłem inspiracji.

À propos siły kobiet. Na rynku wydawniczym jest tłoczno, jest ogromna konkurencja. Czy nie ma Pani obaw, że może zagubić się w tym gąszczu pisarskim? Czy wiąże Pani przyszłość z pisarstwem?

Rzeczywiście, można powiedzieć, że rynek jest wręcz zasypany powieściami, dlatego przebić się jest bardzo trudno. Oczywiście mam świadomość, że moje książki mogą przepaść, mogą nie zostać zauważone, ale jest we mnie pewność, że to dobre, wartościowe powieści, które w ciekawy sposób pokazują życie kobiet w dawnych wiekach, a jednocześnie są bardzo aktualne.

Moim wielkim marzeniem jest ekranizacja „Srebrnego wrzeciona”, a także kolejnych książek. Myślę, że te powieści są bardzo filmowe i mogłyby spodobać się widzom. W Polsce wielką popularnością cieszą się seriale historyczne z dworkami i pałacami w tle. Mamy bogatą historię, mamy być z czego dumni i co pokazywać.

Bardzo bym chciała zająć się wyłącznie pisaniem, bo na razie muszę godzić to z pracą zawodową, co jest bardzo trudne, gdyż praca pedagoga jest równie pochłaniająca. Niestety, na luksus życia z pisaniami książek mogą pozwolić sobie tylko nieliczni. Ale na pytanie, czy chciałabym zająć się tylko pisaniem książek i z tego żyć, odpowiem: tak, i to bardzo. Po pierwsze, bo to kocham. I na swojej zawodowej drodze spotykam pasjonatów podobnych do mnie. Po drugie, wydaje mi się, że jestem w tym coraz lepsza, chociaż wciąż nie brakuje mi pokory i ciekawości, które sprawiają, że pracuję nad swoim warsztatem i staram się doskonalić. Po trzecie, sprawnie działający biznes, w którym pieniądze nie są jedyną motywacją do działania, przynosi zyski (często trzeba działać metodą małych kroków i bez krwiożerczej pazerności), bo choć sprzedaję książki, tak naprawdę próbuję zarażać swoją miłością do literatury. A wszystkim nam potrzebne są dobre, pozytywne, inspirujące historie.

Spotykamy się z Panią na Uniwersytecie Wileńskim z okazji Dni Polonistyki. Czy to Panią cieszy? Jak Pani widzi Wilno po latach i jak dziś czuje się w murach uniwersyteckich?

To dla mnie wielkie wyróżnienie i powód do dumy. Przyjechałam na zaproszenie pani prof. Ireny Fedorowicz i pani dr Teresy Daleckiej, z którą od czasów studiów pozostałyśmy w kontakcie. To niezwykle, że mogłam wrócić tu jako pisarka, a przecież nie tak dawno byłam studentką uniwersytetu. Spotkanie poprowadziła utalentowana dziennikarka Ida Candravičienė, która bardzo dokładnie prześledziła moją krótką pisarską drogę i wyszperała różne ciekawostki. W spotkaniu wzięli także udział studenci z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, a także Sebastian Fauer – dowódca grupy rekonstrukcji historycznej, co było okazją do ciekawej wymiany myśli.

Wilno po latach kocham jeszcze bardziej i wciąż odkrywam nowe miejsca i zaułki. Ponieważ moja kolejna powieść rozgrywa się w czasie powstania styczniowego, poszłam na plac Łukiski, gdzie odbywa-

Wilno
przywitałam
jesienią, całe spowite
mgłą, tajemnicze
i piękne. Od pierwszego
wejrzenia się
zakochałam...



Opinie czytelników i blogerów literackich o powieściach Ewy Sobieniewskiej

Lubimy Czytać: „Tę historię czyta się jednym tchem z niekłamana przyjemnością. W tej książce nie ma słabych punktów. Wszystko perfekcyjnie współgra ze sobą i się uzupełnia. Jest bardzo dobry pomysł na fabułę, jest wartka akcja, są emocje i niespodzianki, są dobre dialogi i prześliczne, plastyczne opisy przyrody”.

Zwierciadło.pl, Stella: „Doskonale nie tylko skonstruowana, ale także napisana opowieść z pierwszej połowy XIX wieku. (...) Opowieść toczy się dynamicznie, czytelnik ma wrażenie, że jest jednym z uczestników trudnego życia głównej bohaterki, Elizy. To naprawdę niezwykle, że książka nie nudzi nawet przez moment, że każde zdanie jest zajmujące”.

Podartastrona – czytam i recenzuję (Insta @podartastrona): „»Srebrne wrzeciono« to debiut Ewy Sobieniewskiej, który wciąga od pierwszej strony. Cała historia jest niesamowicie dopracowana w każdym, najdrobniejszym szczególe. (...) Dwie kobiety, pochodzące z całkowicie różnych warstw społecznych, które wszystko dzieli i jednocześnie wszystko łączy. Walka o własne szczęście, walka o prawo do decydowania o własnym życiu, walka o miłość, walka toczona na przekór całego otaczającego społeczeństwa. Jest to jedna z najlepszych książek, które przeczytałam, bardzo dziękuję i czekam na następne tomy”.

ły się egzekucje powstańców. Bohaterowie tamtych wydarzeń, w tym przywódca powstania na Litwie, Zygmunt Sierakowski i Konstanty Kalinowski, musieli czekać na godny pochówek ponad 150 lat. Ich szczątki zostały odnalezione na Górze Zamkowej i pochowane z honorami, w obecności prezydentów Polski i Litwy w kaplicy na Rossie. Przepiękny pomnik powstańców postawiono na dziedzińcu klasztoru franciszkanów w Wilnie.

Mogłam też spełnić swoje marzenie i zobaczyć słynne Towiany, położone ponad 80 km od Wilna, które w moich powieściach występują jako Łempice. Kiedy pisałam „Srebrne wrzeciono”, miałam w głowie wizję wyjątkowego miejsca o bogatej historii. Kiedy zobaczyłam grafikę Napoleona Ordy przedstawiającą majątek Towiany, pomyślałam: „To jest to! To są moje Łempice”. Od tego czasu obraz Ordy wisiał w moim pokoju nad łóżkiem, a ja, tworząc powieściowy pałac, opisywałam dawny rozległy majątek Radziwiłłów. Wiedziałam, że pałac przetrwał zawirowania historii i każdego roku obiecywałam sobie, że znajdę sposób, aby tam pojechać. Kiedy dostałam zaproszenie na uniwersytet, uznałam, że czas najwyższy spełnić to marzenie. Napisałam wiadomość do Diany Kardis-Gavinčiuk, wilnianki, polskiej tłumaczki i miłośniczki literatury, czy wie, jak dojechać do Towian. Odpisała, że mnie zawiezie i z chęcią sama zobaczy to miejsce. Będę jej za to wdzięczna do końca życia. W ten sposób spędziłyśmy razem niezapomniany dzień w Towianach, moich powieściowych Łempicach. Czułam się tak, jakbym weszła do swojej książki. Przepiękny pałac, rozległy park, a wszystko skąpane w majowej szacie. Rzeczywistość okazała się wspanialsza od wyobrażeń. „Wiktoria, ujrawszy pałac w Łempicach, pomyślała, że nigdy nie widziała tak pięknego miejsca. To była miłość gwałtowna jak letnia burza. Wzruszenie chwyciło ją za serce i zastężyło w gardle, uniemożliwiając wydobyć choć jednego słowa”. Poczulałam to samo, co bohaterka mojej powieści. Wiktoria była zmuszona porzucić jej ukochaną świętokrzyską krainę, ale dom, miłość i szczęście znajduje na Wileńszczyźnie. Wrasta w tę ziemię i kocha ją tak, jak ja pokochałam.

Polarny archipelag jest zdemilitaryzowany. To wręcz zachęca Moskwę do zaskakującego ataku w razie wojny.

ARCHIPELAG SVALBARD leży około tysiąca kilometrów na północny zachód od Norwegii i zajmuje 61 tys. km kw. To wysunięte najdalej na północ terytorium norweskie, leży na granicy Morza Barentsa i Morza Grenlandzkiego. Svalbard to miejsce styczne w przeszłości głównie z większą liczbą niedźwiedzi polarnych niż ludzi.

Ziemia polarnych niedźwiedzi. Pole przyszłej bitwy Rosji z NATO

Jeśli dojdzie do wojny Rosji z NATO, jednym z pierwszych celów wschodniego agresora, oprócz przesmyku suwalskiego, na pewno będzie norweski archipelag Svalbard na północ od Półwyspu Skandynawskiego. Jest on bowiem nie mniej ważny dla obrony wschodniej i północnej flanki NATO niż obszar polsko-litewski między Białorusią a obwodem królewieckim. Już teraz Svalbard staje się celem hybrydowych ataków Rosji.

Antoni Rybczyński

Pod koniec maja Morska Służba Ratownicza w Murmańsku we współpracy ze Strażą Graniczną FSB i Flotą Północną przeprowadziła szeroko zakrojone ćwiczenia poszu-

kiawczo-ratownicze (SAR) na Morzu Barentsa. Po raz pierwszy bez udziału Norwegów. Ćwiczenia odbyły się na obszarze, w którym w 2019 r. doszło do pożaru ściśle tajnego rosyjskie-

go wywiadowczego okrętu podwodnego „Łoszarik”.

To kolejny sygnał świadczący o rosnącym napięciu na linii Moskwa–Oslo. Niedawno szefowie służb specjalnych

i dowódcy wojskowi Norwegii ostrzegali przed drastycznym wzrostem zagrożenia hybrydowymi działaniami Rosji, w tym nawet aktami dywersji wymierzonymi w obiekty wojskowe oraz infrastrukturę wydobywania ropy i gazu (w przypadku tego drugiego Norwegia stała się główną alternatywą dostaw do Unii Europejskiej zamiast Rosji). W ostatnich dniach potwierdzono też, że zerwanie ponad dwa lata temu strategicznego kabla łączności między kontynentalną Norwegią a archipelagiem Svalbard to dzieło Rosjan.

Svalbard Undersea Cable System (SUCS) to dwa podmorskie kable położone najdalej na północ na świecie. Jeden nagle przestał działać 7 stycznia 2022 r. Po ponad dwóch latach ujawniono dowody wskazujące na rosyjską „cywilną” jednostkę, która zerwała z premedytacją kable. SUCS nie tylko zapewnia szerokopasmową łączność internetową mieszkańcom wysp, ale pozwala połączyć z kontynentalną Norwegią Svalbard Satellite Station (SvalSat), placówkę z ponad setką anten satelitarnych, która jest kluczowa dla pobierania danych z satelitów polarnych.

Rosja od dawna sugeruje, że SvalSat jest też wykorzystywane dla celów militarnych, ściągając dane z satelitów wojskowych czy wręcz monitorując ruchy rosyjskich okrętów podwodnych w tym obszarze. To zaś byłoby nielegalne, bo Svalbard ma status strefy zdemilitaryzowanej. Do tej pory Moskwy nie przedstawiła jednak żadnych dowodów na to, by Oslo łamało traktat svalbardzki.

Wyspy, niedźwiedzie, Rosjanie

Archipelag Svalbard leży około tysiąca kilometrów na północny zachód od Norwegii i zajmuje 61 tys. km kw. To wysunięte najdalej na północ terytorium norweskie, leży na granicy Morza Barentsa i Morza Grenlandzkiego. Svalbard to miejsce słynące w przeszłości głównie z większej liczby niedźwiedzi polarnych niż ludzi. Największa wyspa archipelagu, Spitsbergen, liczy mniej niż 3500 mieszkańców, z których mniej więcej jedna piąta to Rosjanie, a garstka to Chińczycy.

Svalbard jest częścią Norwegii, członka NATO, na mocy postanowień traktatu z 1920 r. Ratyfikowany w 1925 r. traktat gwarantuje Norwegii suwerenne prawa do archipelagu. Jest też jednak kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, Svalbard ma być strefą zdemilitaryzowaną (tak jak fińskie Wyspy Alandzkie na Bałtyku). Ze względu na to porozumienie, w razie rosyjskiego ataku, nie wszyscy członkowie Sojuszu mogą poczuć się zobowiązani do realizacji art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Po drugie, osoby fizyczne i podmioty prawne z krajów – sygnatariuszy traktatu mogą swobodnie prowadzić tu działalność gospodarczą. Chociaż archipelag jest administrowany przez Norwegię, to wszyscy sygnatariusze mają do niego wolny dostęp i prawo do eksploatacji.

Choć stronami traktatu jest już aż 46 państw, to tylko jeden z sygnatariuszy, oprócz Norwegii, korzysta z tego prawa. To Rosja, będąca prawnym następcą Związku Sowieckiego, który przystąpił do traktatu w 1925 r.

We wczesnych latach obecnego wieku na archipelagu przebywało prawie 4 tys. Rosjan, z których większość zajmowała się wydobywaniem węgla. Zamknięcie kopalni ze względu na to, że inne są bardziej opłacalne, i spadek popytu na węgiel doprowadziły jednak do szybkiego spadku liczby Rosjan na Svalbardzie w ciągu ostatnich 15 lat.

Obecnie jest ich mniej niż 700. Niemal wszyscy mieszkają w osadzie górniczej Barentsburg. I są potencjalnym narzędziem prowokacji Moskwy, co pokazały już wydarzenia z lata 2022 r., po tym, jak Norwegia nałożyła sankcje na Rosję z powodu wojny na Ukrainie. Norweskie MSZ nie zezwoliło Rosjanom na transport 20 ton towarów do osady Barentsburg. Trasa dostaw przebiegała bowiem przez lądową część Norwegii: od przejścia granicznego Storskog do Tromsø, gdzie ładunek jest przeładowywany na statek i dostarczany do Barentsburga.

Wiceprzewodniczący Rady Federacji Konstantin Kosaczew napisał wtedy, że działania Norwegii naruszają art. 3 traktatu svalbardzkiego, który reguluje kwestie związane z transportem. Tyle że traktat sprzed ponad stu lat odnosi się


do samego archipelagu, a nie do kontynentalnej Norwegii. Ostatecznie Rosjanie zmienili trasę dostaw zaopatrzenia.

Svalbard na celowniku

Coraz więcej rosyjskich urzędników sugeruje jednak, że Norwegia pozwoliła Zachodowi zmilitaryzować Svalbard, a tym samym straciła prawo do suwerennej zwierzchności nad archipelagiem. W 2020 r., przy okazji 100-lecia traktatu svalbardzkiego, Siergiej Ławrow wysłał list do norweskiego odpowiednika, w którym podkreślał, że Rosja czuje się na Spitsbergenie dyskryminowana.

Zajęcie tych wysp będzie jednym z pierwszych działań Rosji, jeśli w razie wojny z NATO będzie chciała ona zablokować przejście morskie GIUK (Grenlandia–Islandia–Wielka Brytania), łączące USA i Kanadę z europejskimi sojusznikami. Operując ze Svalbardu, Rosjanie mogliby z łatwością zablokować powietrzny i morski dostęp NATO do Morza Barentsa. To by ułatwiło wyjście na północny Atlantyk podwodnym okrętom z półwyspu Kola.

Inwazję na Svalbard rosyjska armia ćwiczyła już w ramach manewrów „Zapad-2017”. Norweski wywiad został kompletnie zaskoczony i NATO nie było przygotowane do symulacji ataku Rosjan z udziałem lotnictwa i floty. Gdy radary wykryły falę rosyjskich bombowców nad Morzem Barentsa, wysłano do ich przechwycenia myśliwce. Te musiały wrócić do baz uzupełnić paliwo, wówczas Rosjanie wysłali drugą falę bombowców. W tym momencie w obszarze tej operacji NATO nie miało żadnych sił w powietrzu.

Sojusz był w szoku, że Norwegia, która oficjalnie miała wtedy 56 samolotów F-16, była zdolna wykorzystać podczas rosyjskich ćwiczeń zaledwie osiem z nich. We wrześniu 2019 r., jak donosiła norweska prasa, „specnaz operował na terenie archipelagu Svalbard”. Zdaniem mediów Rosjanie mieli działać pod osłoną nocy. Bezkarne. Bo archipelag jest zdemilitaryzowany. To wręcz zachęca Moskwę do zaskakującego ataku w razie wojny. Norwegia nie będzie wtedy w stanie obronić wysp. 



Pierwsze zajęcia strzeleckie. Kilka strzałów i zaiskrzyło. Wyciszenie, skupienie, tego potrzebowałam – opowiada Ola.

ALEKSANDRA PIETRUK (ur. 31 grudnia 2000 r.) – polska strzelczyni, zawodniczka KS Kaliber Białystok. Na strzelnicy w Rio de Janeiro konkurowała ze światową elitą w konkurencji karabinu sportowego „trzy postawy” kobiet. Choć ostatecznie zajęła czwarte miejsce, tuż za podium, to jednak jej wynik był więcej niż wystarczający, aby zdobyć kwalifikację olimpijską.

Ręce drżą zawsze

Aleksandra Pietruk wywalczyła udział w igrzyskach olimpijskich na 50-metrowej strzelnicy, choć trenuje na... o połowę krótszej.

Szymon Dudek

Białystok doszedł do siebie po fetowaniu piłkarzy Jagiellonii – sensacyjnych złotych medalistów zakończonego właśnie sezonu ekstraklasy. Ale już za chwilę kibice ze stolicy Podlasia będą wyglądać kolejnych sukcesów swoich ulubieńców.

W igrzyskach olimpijskich w Paryżu powalczą m.in. wybitny młociarz Wojciech Nowicki, który będzie bronił olimpijskiego złota z Tokio, a także Natalia Kaczmarek, specjalistka i nadzieja medalowa w biegu na 400 metrów. Do du-

etu reprezentującego na co dzień Podlasie dołączyła Aleksandra Pietruk.

Ekscytacja na strzelnicy

Na paryskiej strzelnicy Pietruk rywalizować będzie w karabinie z trzech postaw na 50 metrów. Bilet na igrzyska „kupiła” sobie czwartym miejscem w turnieju kwalifikacyjnym, który odbył się w Rio de Janeiro. Ale osiągnięcie 23-latki z klubu Kaliber Białystok sta-

je się tym bardziej godne podziwu, ponieważ w Białymstoku nie ma strzelnicy o wymiarach olimpijskich. W swoim rodzinnym mieście od lat trenuje na strzelnicy o długości 25 metrów. Wyobraźmy sobie trening koszykarzy, którzy rzucają do kosza zawieszzonego 1,5 metra nad ziemią, a nie przepisowych 3,05 metra... – Przydałyby nam się porządne warunki do treningów. Mam nadzieję, że przed kolejnymi igrzyskami Białystok będzie mógł się pochwalić profesjonalną strzelnicą – podkreśla Pietruk.



Po wywalczeniu olimpijskiej kwalifikacji w Brazylii podekscytowana opowiadała: – Jeszcze jestem zestresowana, ręce mi drżą. Nie mogę się skupić, ale bardzo się cieszę. Finał był pełen emocji. W pozycji klęczącej byłam skupiona, spokojna, potrafiłam zrobić, co było trzeba. W pozycji leżącej miałam wiele przygód. Uwielbiam strzelać, stojąc, czuję się w tym pewna, więc wiedziałam, że po tym starcie będę zadowolona. Nie mamy nic przeciwko temu, gdyby te same słowa padły w lipcu w Paryżu. Z jednym zastrzeżeniem – gdyby Aleksandra Pietruk skończyła tam zawody na choćby jednym miejscu wyżej niż w Brazylii.

Kosmos na strzelnicy

Świętowanie promocji do igrzysk było krótkie i jedynie na miejscu kwalifikacji – w Brazylii. Po powrocie polską olimpijkę dopadła proza życia. Po pierwsze jet lag, czyli zdezorientowanie organizmu wobec zmiany stref czasowych, po drugie – zamieszanie związane z załatwieniem dofinansowania na budowę strzelnicy w Białymstoku, takiej z prawdziwego zdarzenia.

Na strzelnicę trafiła z basenu, bo pływanie było jej pierwszą pasją. Poświęciła mu kilka lat, lecz jedne zajęcia z karabinem wystarczyły, by uznała, że jest to strzał w dziesiątkę. Ale pływaniu i ówczesnemu trenerowi do dziś jest wdzięczna, bo nauczyła się odpowiedniego podejścia do sportu – ciężkiej pracy, punktualności. Szczerze przyznaje, że pływając, jeszcze tego nie rozumiała. Co do początku przygody ze strzelaniem – wychowawczynie zorganizowała zajęcia strzeleckie. Kilka strzałów i zaiskrzyło. – Wyciszenie, skupienie, najwyraźniej tego potrzebowałam – opowiada Aleksandra.

Nawet w domu Ola nie może uciec od rozmów o strzelaniu, bo jej trenerem jest mąż – Paweł Pietruk. Choćby bywa, że zabieranie pracy do domu przynosi rewelacyjne efekty. Mężem białostoczanki Kamili Lićwinko, byłej medalistki mistrzostw świata w skoku wzwyż jest jej szkoleniowiec – Michał.

Jednak najlepsze porady, nie tylko w wypadku Oli, mogą nie pomóc. Strzelanie jest kapryśną dyscypliną. Faworyci często i gęsto lądują poza podium. A decydują o tym zmienne: klimat w których toczono jest rywalizacja, konstrukcja hali, sztywność stroju

strzeleckiego oraz nerwy, a co za nimi idzie – drżenie rąk. Choć strzelcy uchodzą za osoby ponadprzeciętnie opanowane – do końca zwyczajnie nie da się opanować stresu.

– Mnie dłonie trzęsą się bez przerwy! – zdradza przyszła olimpijka i dodaje: – Staram się to wyeliminować, lecz zupełnie nie da się. Strzelanie sportowe od zwykłego, rekreacyjnego odróżnia to, że na tym drugiej można wyćwiczyć trafienie dziesiątki, lecz my tę dziesiątkę musimy, a przynajmniej powinniśmy powtórzyć 60 razy z rzędu. Do tego trzeba dodać wręcz kosmiczny poziom rywalizacji w tym sporcie i jeszcze jedno – „nasza” dziesiątka podzielona jest na dziesięć części, zatem by trafić w centralną dychę trzeba trafić w punkt o wielkości pół milimetra – przybliży meandry strzelectwa Pietruk.

Miliony są, milionów brakuje

Zastać naszą bohaterkę w Białymstoku jest niestychanie trudno. Powód? Było o nim wyżej. Brak odpowiedniej strzelnicy. Ola spędza poza rodzinnym miastem przeszło 200 dni.

Jest nadzieja, że to się zmieni, bo działacze Klubu Sportowego „Kaliber” zbierają pieniądze na budowę strzelnicy. Włodzimierz Aleksiejuk, prezes klubu Kaliber, mówi o tym Edycie Wołosik, dziennikarce Polskiego Radia Białystok. – Ma to być obiekt, gdzie będzie można rozgrywać konkurencje olimpijskie. Strzelnic, na których można rekreacyjnie postrzelać i organizować zawody dla amatorów, jest sporo, jednak nie ma ani jednego obiektu, gdzie można rozgrywać konkurencje olimpijskie. Mamy przyznane na ten cel 2,5 mln zł przez Ministerstwo Sportu, ale drugie tyle musimy dołożyć. Tam możemy szkolić dzieci i młodzież w strzelaniu podstawowym z karabinu i pistoletu pneumatycznego, w pistolecie sportowym mamy też kilka stanowisk na 25 metrów, ale nie mamy strzelnicy 50-metrowej. Moglibyśmy nie tylko szkolić na takiej strzelnicy, ale mamy już chętnych z Litwy, Armenii i Łotwy do przyjazdu do nas na zgrupowania. Wierzę, że nasz projekt uda się zrealizować.

„Gdy rodzina chrześcijańska pokłada ufność w Bogu i jest Mu posłuszna, dochowuje Mu wierności i wielkodusznie przyjmuje dzieci, troszczy się o najślabszych, jest gotowa przebaczać, wówczas staje się żywą Ewangelią, którą wszyscy mogą czytać, wiarygodnym znakiem, być może bardziej przekonującym i zdolnym przemówić do współczesnego świata” – papież Benedykt XVI.

9 czerwca 2024 r.

X niedziela zwykła



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

W dzisiejszych rozważaniach, zanim zatrzymamy się nad liturgią Słowa, chciałbym nieco napisać o tym, co przeżywaliśmy niedawno w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, czyli w Boże Ciało. Po ulicach naszych miast i wsi, wokół naszych do-

mów, przeszliśmy z Jezusem w tradycyjnych procesjach. Zaprosiliśmy Boga do naszej codzienności, do naszych trosk i kłopotów, do naszego profanum. W Polsce i na Litwie tradycyjne procesje są wciąż żywe, chociaż na Litwie samą uroczystość obchodzi się w niedzielę. Dlaczego o tym piszę? Bo sądzę, że nie możemy zatrzymać się na procesji Bożego Ciała; powinniśmy zaność Jezusa dzisiejszemu światu codziennie, przede wszystkim przez przykład naszego życia, przez nasze pełne miłosierdzia spojrzenia i uczynki, przez naszą bliskość z Nim. Oby radość Bożego Ciała pozostała z nami na dłużej, oby była naszym życiem, nie tylko co roku, podczas procesji, ale w każdym czasie. Dzisiaj Jezus mówi w Ewangelii według św. Marka: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i mat-

ką”. Czy pełnię wolę Bożą w swoim życiu? Czy Jezus, którego nieśliśmy światu w procesjach Bożego Ciała, mógłby dzisiaj wskazać na nas i powiedzieć, że jesteśmy dla Niego „bratem, siostrą i matką”? Niech te słowa będą dla nas umocnieniem i zachętą. Umocnieniem, bo jesteśmy powołani do prawdziwej więzi z Bogiem. Więzi bliskości i miłości. Więzi żywej. Zachętą, gdyż ta więź nie ma istnieć dla siebie samej, lecz ma służyć naszemu wzrostowi w miłości, ma dawać siłę, by spełniać wolę Bożą.

Czy tu chodzi też tylko nas, w wymiarze indywidualnym, czy też o dobro szersze, całej wspólnoty? Nawijając do odczytywanego dzisiaj fragmentu Ewangelii według św. Marka, św. Jan Paweł II, podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r., tak mówił:

„Znamienna jest odpowiedź Chrystusa na to wołanie z tłumu, przypominające Mu o Jego Matce, o rodzinie. Oto Jezus stawia pytanie: »Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?« (Mt 12,48). Pytanie to mogło nawet zaskoczyć słuchających. Chrystus jednak stawia to pytanie, aby z tym większą siłą zabrzmiała odpowiedź, jaką zamierza sam dać. Odpowiedź ta brzmi: »Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką« (Mt 12,50). Przedziwna odpowiedź, a równocześnie z gruntu jednoznaczna. Tak jak przedziwne i jednoznaczne zarazem jest wskazanie na otaczających Go uczniów ze słowami: »Oto moja matka i moi bracia«. Znajdujemy się w samym centrum Ewangelii. Jezus z Nazaretu, Syn Człowieczy, narodzony z Maryi Dziewicy, przyszedł objawić ludzkości ojcostwo Boga. Przyszedł objawić ojcostwo, które On sam jeden zna, jako współtłotny Ojcu Syn. Przyszedł więc, aby wprowadzić ludzkość w sam przedwieczny i Boski wymiar wszelkiego w świecie stworzonym ojcostwa i rodzicielstwa. Wszelkiego też porządku i ładu, który ma wymiar rodzinny jako podstawowy”. (...) Kiedy Chrystus mówi do rzeszy: »Kto pełni wolę Ojca mojego (...), ten Mi jest bratem, siostrą i matką«, potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie tego przykazania Dekalogu, które każe czcić ziemskich rodziców, ojca i matkę. Potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie rodziny dla całego porządku moralnego – w wymiarach międzyosobowych i w wymiarach społecznych”.

Czcic Ojca swego i Matkę swoją to także czcić swoją Ojczyznę. To kochać Ojca i Matkę, to kochać Ojczyznę. Kochać prawdziwie, bezinteresownie, szlachetnie, z wdzięcznością. Kochać tak, by umieć także przebaczać. I pamiętać, że tego właśnie Ojca, tę właśnie Matkę, tę właśnie Ojczyznę przeznaczył dla mnie Bóg.

Warto też w tym kontekście zwrócić uwagę na to, co dziś mówi Jezus o niezgodzie i podziałach. „Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc Szatan powstał przeciw sobie i jest z sobą skłócony, to nie może się

Jezus przyszedł z uczniami swoimi do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów». A uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i mocą władcy złych duchów wyrzucić złe duchy». Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może Szatan wyrzucić Szatana? Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc Szatan powstał przeciw sobie i jest z sobą skłócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpiery nie zwiąże, i dopiero wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego». Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. A tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: «Oto Twoja Matka i bracia na dworze szukają Ciebie». Odpowiedział im: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?» I spoglądając na siedzących dokoła Niego, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką».

ostać, lecz koniec z nim”. Takie jest królestwo Szatana – pełne niezgody, skłócenia, wewnętrznego rozdarcia, niepokoju. A jakie jest nasze „królestwo”? Jakie jest nasze życie? Jakie jest życie naszych rodzin, wspólnot, lokalnych społeczności, ojczyzny? Jak dziś wygląda funkcjonowanie Europy i świata? Jak wyglądają relacje wewnątrz Kościoła? Ile jest w nas szatańskiego skłócenia, stawiania na niezgodę, konfliktów, a ile troski o pokój, porozumienie, jedność? Jak możemy sprawić, by nasze rodziny i wspólnoty przypominały tę, która jest w Jezusie, w której wzrastają w miłości ci, którzy pełnią wolę Bożą?

I wreszcie, pomyślmy dziś, jak bardzo Jezus był odrzucany i nierozumiany. Pomawiany przez uczonych w Piśmie, wyszydzany, określany szaleńcem. Formułowano wobec niego najgorsze możliwe zarzuty. Niech nas nie dziwi, gdy starając się Go naśladować, wielu także nas odrzuci, także nam zarzuci szaleństwo. Przyjmijmy to z pokorą, a zarazem starajmy się skupić nie na tym, co mówi o nas świat, lecz na swojej relacji z Jezusem. Jak pisze w Drugim Liście do Koryntian św. Paweł Apostoł: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują beźmiar chwaly przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie”. Ostatecznie, pamiętajmy, że jesteśmy powołani do życia w Bogu, w wieczności, w niebie, w ojczyźnie bez granic i czasu, w której osiągniemy pełnię doskonałej miłości. RM

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Wolność była w Nim

Życie księdza Jerzego Popiełuszki ewidentnie pokazuje, że był prowadzony przez Boga. Został wybrany, a wcześniej próbowany, żeby zaistnieć w 1980 r. i być świadkiem Chrystusa. By być z ludźmi cierpiącymi – mówi Ewa K. Czackowska, współautorka biografii błogosławionego, z którą rozmawiamy na kilka dni przed kolejną rocznicą beatyfikacji wyjątkowego kapłana.

POMNIK W MIEJSCU PORWANIA KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI przez Służbę Bezpieczeństwa. Gorsk, województwo kujawsko-pomorskie. / FOT. ADOBE STOCK



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

W tym roku minie 40. rocznica tragicznej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Czy wszystkie okoliczności tego zdarzenia są już dzisiaj wyjaśnione?

Według dokumentów i oceny specjalistów, z którymi rozmawialiśmy wraz z Tomaszem Wiścickim, pracując nad biografią ks. Jerzego, można powiedzieć, że morderstwo zostało dokonane 19 października 1984 r. Ksiądz był bestialsko bity przez funkcjonariuszy SB, tłuczony

ny drewnianą pałą, a następnie z workiem kamieni przywiązany do nóg został wrzucony do Wisły. Oczywiście, jest wiele alternatywnych historii zbrodni, ale to historie budowane na dość wątplych podstawach. Proszę zauważyć, iż do tej pory żaden z ich autorów nie przedstawił jednoznacznych dowodów na to, że stało się to kiedy indziej, gdzie indziej lub kto inny zbrodni dokonał. Rozmawialiśmy z dr. Tadeuszem Józwickim, który wraz z kilkunastoosobowym zespołem wykonywał sekcję zwłok ks. Jerzego w 1984 r., a w zespole tym byli także przedstawiciele Episkopatu Polski z prof. Edmundem Chróścielewskim i mec. Janem Olszewskim, późniejszym premierem w III RP. Według protokołu podpisanego przez zespół śmierć ks. Jerzego musiała nastąpić mniej więcej dwie godziny po porwaniu. Wskazują na to m.in. treść żołądkowa i plamy

opadowe na jego ciele. Plamy powstają w określonym czasie po śmierci, a ich układ pokazuje, w jakiej pozycji było ciało w momencie śmierci. Tego nie da się sfalszować, są dowodem niepodważalnym. A wskazują one, że ciało ks. Jerzego było ułożone w pozycji pionowej, lekko odchylone, a taki był układ ciała w wodzie, nieco odchylony z uwagi na prąd wody. Ale są jeszcze inne dowody, że śmierć nastąpiła w tym czasie. Nie wszystkie były ujawnione w toruńskim procesie zabójców. Miejmy nadzieję, że wkrótce zostaną przedstawione.

Sprawcy chcieli zabić czy – jak sugerowała komunistyczna propaganda – jedynie nastraszyć księdza?

Absolutnie zabić. Wszystkie tego typu opowieści propagandy PRL to bzdury

ry. Jeśli ktoś nie chce zabić, to nie wozí w bagażniku samochodu, w którym uprowadził człowieka, całego arsenału narzędzi, takich jak: potężne pałki, dwa worki kamieni, sznur, knebel itd.

Czym ks. Jerzy Popiełuszko aż tak zaszedł komunistom za skórę, że zdecydowali się na tak bestialski krok?

Tym, że mówił prawdę i o prawdę w życiu indywidualnym i społecznym się upominał. Obnażał komunistyczne kłamstwo, pokazywał, że system komunistyczny oparty jest na kłamstwie, na fałszywej wizji człowieka i świata. On publicznie upominał się o ludzi skrzywdzonych przez komunistyczne państwo, ujmował się za więzionymi i internowanymi w stanie wojennym, za wyrzucenymi z pracy, szykanowanymi. Domagał się, by wartości ewangeliczne i humanistyczne zarazem były obecne w życiu publicznym, takie jak: prawda, wolność, sprawiedliwość, solidarność, szacunek dla godności człowieka, dla jego pracy. To po latach okazało się zresztą zabójcze dla tego systemu. Ks. Jerzy uczył, jak w systemie zakłamania i zła zachować wewnętrzną wolność, wolność ducha, opartą na wierze. Komuniści nie mogli sobie z ks. Jerzym poradzić, różnymi metodami próbowali go uciszyć. Inwigilowali, szykanowali, zastrasza- li. Władze naciskały też na biskupów, episkopat, by go uciszono, przeniesiono w inne miejsce etc. Pętla wokół ks. Jerzego powoli, ale coraz bardziej się zaciskała.

Ale mieli przecież do czynienia z kapłanem bardzo nisko umieszczonym w hierarchii Kościoła.

Jednak kimś, kto stał się autorytetem dla milionów. Ks. Jerzy Popiełuszko, gdy chodzi o system hierarchiczny, był najniżej, bo nie był nawet wikariuszem w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Był rezydentem, czyli kimś, kto z racji słabego zdrowia miał być w mniejszym stopniu niż wikariusze obciążony obowiązkami duszpasterskimi. Tymczasem stało się coś prze-



Ewa K. Czaczkowska

Ewa K. Czaczkowska, doktor historii, dziennikarka, pisarka, wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Spod jej pióra wyszły m.in. biografie św. Faustyny i bł. prymasa Stefana Wyszyńskiego. Niedawno na rynku pojawiło się także – napisane wspólnie z Tomaszem Wiścickim – kolejne, uzupełnione wydanie biografii ks. Jerzego Popiełuszki pt. „Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Biografia”. Jest laureatką pierwszej nagrody dziennikarskiej „Ślad” im. bp. Jana Chrapka, a także pięciu Feniksów – nagród Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. Mieszka w Warszawie. / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ciwnego i przedziwnego – ks. Jerzy tak mocno zaangażował się jako duszpasterz w pracę z robotnikami, a także z innymi środowiskami, w tym średniego personelu medycznego, w organizację mszy świętych za Ojczyznę, że pracował niezwykle intensywnie, właściwie non stop. I sam się dziwił, że tak dobrze się czuje fizycznie, o czym mówił w jednym z wywiadów dla zachodnich mediów.

Na zdrowiu podupadł podczas pobytu w wojsku.

Bez wątplenia wojsko mocno przyczyniło się do pogorszenia jego stanu zdrowia. We wspomnieniach przewija się jednak, że on zawsze był warty, aczkolwiek wytrzymały na ból. Dwa lata po wyjściu z wojska przeszedł poważną operację z uwagi na nadczynność tarczycy. Doszło do komplikacji pooperacyjnych, krwotoku, który zagrażał jego

życiu. Koledzy w seminarium modlili za niego, myśląc, że on nie przeżyje. Sytuacja była bardzo poważna. Natomiast gdy był wikariuszem w parafii pw. Dzieciątka Jezus w Warszawie, w czasie mszy świętej zemdleł. Badania wskazywały, że zaśląbnięcie spowodowała choroba Addisona-Biermera, czyli złośliwa niedokrwistość. Ksiądz miał też dolegliwości żołądkowe. Ci, którzy go znali wcześniej, widzieli jego olbrzymią przemianę, którą w oczywisty sposób przypisywali mocy Ducha Świętego. To było też źródło jego mocy fizycznej, dzięki której mógł podjąć zadaniu.

Kiedy Służba Bezpieczeństwa zaczęła się nim interesować?

Kiedy wstąpił do seminarium duchownego. Służba Bezpieczeństwa zakładała każdemu klerykowi tzw. teczkę ewidencji operacyjnej na księdza, w któ-

rej zapisywano wszystkie zdobyte informacje na temat kleryka, potem księdza, aż do jego śmierci. Kiedy był wikarym w podwarszawskich Ząbkach, SB podjęła próbę zwerbowania go na agenta, oczywiście bezskutecznie. Natomiast w specjalnym rozpracowaniu operacyjnym Służby Bezpieczeństwa ks. Jerzy znalazł się wiosną 1982 r., czyli od momentu, gdy w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu zaczęła odprawiać msze święte za Ojczyznę i głosić na nich kazania.

To moment przełomowy w jego działalności kapłańskiej?

Tak. Wraz z wybuchem Solidarności w 1980 r. jako wielomilionowego oddolnego ruchu ksiądz Popiełuszko wszedł w nurt społecznej odnowy narodu. Uwierzył, że ta wielka międzyludzka solidarność może się przyczynić do moralnej odnowy całego społeczeństwa i zmian. W myśl pouczeń prymasa Stefana Wyszyńskiego zainteresował się społecznym nauczaniem Kościoła. Przyciągał do siebie robotników, z którymi związał się po odprawieniu 31 sierpnia 1980 r. mszy świętej w Hucie Warszawa. Już wcześniej prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego, studentów medycyny. Ks. Jerzy utworzył przy kościele św. Stanisława Kostki szkołę robotniczą, na wzór uniwersytetu prowadzonego przez ks. Stefana Wyszyńskiego przed wojną we Włocławku, zapraszał z wykładami specjalistów z różnych dziedzin. A po roku zaczął odprawiać te wielkie msze święte za Ojczyznę, znaczone niezwykleymi kazaniem, które przyciągały tysiące słuchaczy z całej Polski. Ci wszyscy, którzy go dobrze znali, m.in. ks. Bogdan Liniewski, przyjaciel od czasów seminarium, mówili, że on otrzymał moc Ducha Świętego, bo inaczej nie byłoby to możliwe. Jeśli porównywać kazania księdza sprzed i po 1980 r., to widać ogromną przemianę, której nie byłby w stanie sam w sobie dokonać bez wpływu i mocy Ducha Świętego. On nie głosił nic innego, niż mówi społeczna nauka Kościoła, niż jego wielcy mistrzowie, jak Jan Paweł II czy kard. Stefan Wyszyński, na których powoływał się w każdym kazaniu. Ale



POGRZEB KS. JERZEGO POPIELUSZKI 3 LISTOPADA 1984 R. zgromadził olbrzymie tłumy w PRL-u: Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Andrzej Szczepkowski. Popiełuszko został pochowany Nagrobek w kształcie krzyża został poświęcony 29 czerwca 1986 r. przez ks. bp. Jerzego Modzelewskiego. Na zdjęciach: uczestnicy pogrzebu z okolicznościowymi transparentami. / FOT. NAC



i przekształcił się w wielką manifestację. W pogrzebie uczestniczyli m.in. liderzy opozycji antykomunistycznej na terenie kościoła parafialnego św. Stanisława Kostki w Warszawie, w grobie w kształcie niewielkiego kurhanu. Miejsce to jest ogrodzone kamieniami połączonymi łańcuchem, tworzącymi różaniec w kompozycji z nagrobkiem.

to, w jaki sposób przekazywał ich myśli, jak interpretował nauczanie Kościoła i osadzał w kontekście ówczesnych przeżyć ludzi, sprawiało, że jego kazania miały tak wielką moc.

Jakie najważniejsze przesłanie płynie z biografii Jerzego Popiełuszki?

Życie ks. Jerzego ewidentnie pokazuje, że był prowadzony przez Boga. Został wybrany, a wcześniej próbowany, żeby zaistnieć – powtórzę za ks. Liniewskim – w tamtym czasie, w 1980 r. i w stanie wojennym, by być z ludźmi udręczonymi, cierpiącymi. Ks. Jerzy w pełni odpowiedział na to powołanie. Na jego mszach naprawdę działy się cuda. Ludzie chłonili wszystko, co mówił, nawracali się, po kilkudziesięciu latach przystępowali do spowiedzi. Wcześniej ks. Jerzy był normalnym, a nawet przeciętnym wikarym, ze słabym zdrowiem, słabymi kazaniem. To wszystko, co stało się w 1980 r. i działo się w kolejnych latach, aż do męczeńskiej śmierci, mogło się stać, powtórzę, dzięki działaniu Ducha Świętego w człowieku, który miał w sobie to wszystko, o czym mówił na kazaniach. Miał to wyjątkowe poczucie godności dziecka Bożego, wewnętrzną wolność, prawdę i sprawiedliwość, której uczył i o którą się upominał. Miał ogromną wrażliwość na cierpienia ludzi i chęć niesienia im pomocy swoim kosztem. Dzięki temu mógł wchodzić w każde środowisko, czy to robotników, czy artystów, naukowców i lekarzy, być z ludźmi i dawać im siebie. Wszędzie był sobą i to przyciągało do niego ludzi. A żył tymi wszystkim wartościami wynikającymi z głębokiej wiary, bo został wychowany w takiej właśnie rodzinie, co miało na niego ogromny wpływ. Nie miał kompleksów, choć mógłby je mieć, bo wywodził się z biednej rodziny, wsi na Białostocczyźnie, nie był szczególnie uzdolniony, a jeszcze w seminarium ujawniał naleciałości gwary białostockiej. Ale on wszędzie był sobą. Żył tak, jak mówił. Był duszpasterzem, za jakim tęsknią ludzie.

Jakie były losy sprawców zabójstwa ks. Jerzego?



SPOTKANIE AUTORSKIE Z EWĄ CZACZKOWSKĄ I TOMASZEM WISLICKIM z okazji premiery kolejnego wydania książki „Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Biografia”, XXIX Targi Wydawców Katolickich, 13 kwietnia br. / FOT. MAT.PRAŚ

GRÓB KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI jest odwiedzany przez wiernych z całego świata. Na zdjęciu: pielgrzymi z archidiecezji Birmingham, 22 lipca 2016 r. / FOT. FLUCKR/CATHOLIC CHURCH ENGLAND AND WALES

Ukarani zostali tylko czterej: trzech bezpośrednich morderców i ich bezpośredni przełożony. Kary więzienia były niskie, najwyższe 25 lat więzienia dla G. Piotrowskiego i A. Pietruszki, i w dodatku bardzo szybko obniżane przy okazji kolejnych amnestii. Wszyscy są już od dawna na wolności, jeden, W. Chmielewski, niedawno zmarł. Nie zostali nigdy ukarani mocodawcy zbrodni, choć po 1989 r. były procesy generałów W. Ciastonia i Z. Płatka. Nie zakończyły się skazaniem. Żaden ze sprawców nie wyraził nigdy prawdziwej skruchy.

Jak przebiega proces kanonizacyjny Jerzego Popiełuszki?

Aktualnie nie jest rozpatrywany żaden cud za wstawiennictwem ks. Jerzego. Do Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie spływają informacje o łaskach za jego wstawiennictwem, których dzieje się dużo, a które osoby ich doświadczające uznają za cud. Ale te historie muszą być bardzo dobrze udokumentowane. W najnowszym wydaniu biografii piszemy o historii uzdrowienia pani Marii Zappii z Sydney, którą poznałam osobiście w styczniu tego roku, gdy przyjechała do grobu ks. Jerzego podziękować za cud uzdrowienia. Wydaje się to bardzo mocna historia, ale żeby stała się podstawą kanonizacji, to prace musi podjąć i przeprowadzić dowód diecezja w Sydney.

Proszę w skrócie przybliżyć tę historię pani Marii.

Ponad rok temu zdiagnozowano u niej przewlekłą zatorowość płuc. Lekarz prowadzący stwierdził, że tego typu zmiany obserwuje się u zmarłych, w czasie sekcji zwłok. Dał jej trzy miesiące życia, zalecając, by z nich jak najlepiej skorzystała. Poleciała wtedy do Ziemi Świętej, bardzo gorąco się modliła. W tym czasie pochodzący z Ugandy seminarzysta seminarium w Sydney zasugerował jej modlitwę o wstawiennictwo do ks. Popiełuszki, dał jej nawet obrazek z modlitwą. Pani Maria słyszała to nazwisko wcześniej, ale niewiele o księdzu wiedziała. Jednak zaczęła się modlić i w kwietniu 2023 r. przyleciała do Polski do grobu ks. Jerzego. Doznała wówczas trwającego kilka dni krwotoku z nosa. Po powrocie do Sydney okazało się, że wyniki badań są dobre, że jest zdrowa. Jeśli dokumentacja zostanie zgromadzona, a medycyna uzna to uzdrowienie za niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia, będzie mógł ruszyć proces.

Zakończony 6 czerwca 2014 r. proces beatyfikacyjny też trwał dość długo.

Trzeba mieć właściwą miarę czasu dla takich procesów, które z reguły trwają

dość długo. Zaczynają się, z wyjątkami, nie wcześniej jak pięć lat po śmierci kandydata na ołtarze, potem są dwa etapy procesu, na poziomie diecezji i Watykanu. Gromadzenie dokumentacji, analizy, przesłuchania świadków – to wszystko wymaga czasu. Po śmierci ks. Jerzego wiele środowisk od razu domagało się wszczęcia procesu, w przekonaniu, że poniósł on śmierć męczeńską. Jednak przed 1989 r. ten proces w Polsce nie mógłby się rozpocząć, nie tylko z racji wymaganych prawem kanonicznym pięciu lat, ale sytuacji politycznej. Po transformacji w samym Kościele wciąż dość silna była frakcja przekonana, by jeszcze poczekać i zobaczyć, czy kult przy grobie ks. Jerzego ma charakter wyłącznie religijny, czy również polityczny. Kult się oczyszczał, odchodzili ci, którzy byli przy grobie z racji politycznych. W końcu wszystko znalazło szczęśliwy finał.

Jest wiele relikwii bł. ks. Jerzego. Czy na Litwie też takowe się znajdują?

Jest ok. 1800 relikwiarzy, z tego blisko 700 poza granicami Polski, są na całym świecie, w tak różnych miejscach, jak np.: Wybrzeże Kości Słoniowej czy Zjednoczone Emiraty Arabskie, również w Rosji, na Białorusi, Ukrainie. Co najmniej jeden relikwiarz jest na Litwie, w sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 14 czerwca na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynię g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 22 czerwca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 25 MAJA

POZIOMO: BIELAK, POBUDKA, GLUKOMETR, LOPEZ, DRAKULA, MINIRATA, TAPIR, PARAFIA, UPADEK, LITERA, ADWOKATKA, UŻYTEK, ASPEKT, BRAJAN, TOKIO, REAKTOR, ROZMOWA, GAZDA, ENDOSKOP, RZEP, BASKET, MADRAS, SAKE, OTELLO, MARCEPAN, WYTYK, ŁAZIK, LORETO, ATELIER, TALON, BOBRY, SZMATA, TRAGIZM.

PIONOWO: IGLICA, AURORA, BAMBOSZ, DELON, RADZA, OZNAKA, LUPITA, WYJAZD, SERWETA, HAKER, FLOTA, MAIK, CYTAT, KOZAKI, KENDO, ETOLA, ATAK, WERTEPY, PEDAŁ, FRANZ, AKANT, ŁOTR, ULKA, DEMON, BRAT, PIASTA, OPAT, ŁEBA, KARAT, POKOS, DEKALOG, ODKUP, DEFECT, KARL, ZIBI, LIDER, KIOTO, ALKIERZ, BAZAR, KANTOR, PESO, KRYM.

HASŁO: NIE WSKRZESI RACJA ZGUBY

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 25 maja została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA Teresa Dzierżyńska (Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 14 czerwca.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu.

W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

Brat ojca			Wczesna msza święta			Bratny lub Kołtoń			Służ nią			Obniża wartość nuty			Julian, polski malarz					
Odwiedzana po wizycie u lekarza						Mączne danie			Antonim nakazu			Femme fatale								
▶						2			Śnieżycą + wiatr			16								
Dokona zwiadu												Typ zatoki morskiej			Część partii brydża					
Spacero-wa ulica									Szybko się ulatnia			8			17					
Despota, satrapa												Za sterami boeinga								
▶			4									Achille-sowa słabość			Sztaba przy drzwiach					
Mityczna żona Heraklesa			Fałęcki w Krakowie			Grupa pędzących koni			Dawna akcja dzudoki			13			Stolica Albanii					
									Nad suteroną						Grządka kwiatów					
Ruiny pod ochroną			Duży tłuczek do kapusty			Góra greckich bogów			Gandhi, córka J. Nehru			21								
Robota dla drwali												Drgający błysk światła			Jest dobrym mówcą					
Wkrętak monter			19						Arciuch, polska aktorka						10					
Trudno ją pokroić bez placzu																				
▶						9			Dialekt, żargon			11								
Kostium na plażę			Gryzoń futerkowy			Cork, Daniels lub Lemmon			Denty-styczny			Miasto Kaszub			Kornhauser-Duda					
Restau-racyjka									Blyszczy w łazience						Mała ściana					
▶			7									Drobina materii			Miewa go wiertarka					
Oddany jej badacz			Brawa po występie			Oficjalnie przyjęcie			6			Manewr kierowcy na drodze			Narzędzie ślusarza					
Lody na patyku lub dawny adapter									Imienni-czka Kołtonia											
Ciężka tkanina									Abu Zabi w Azji											
▶						Sklada-ny przed królem			Ptak łasy na błyskotki			Gatunek tkaniny			Moore, aktorka z USA					
Blednie przy specu			15									Smith, aktor amer.			20					
Szkrab, smyk			Masa na szkła okularów									Biblijny mistrz procy								
Atrybut galernika									Góry we Włoszech			1								
▶						5														
Świeża wieść			W nim jaja owadów									AC ..., włoski klub			14					
▶			18						Opowia-danie Prusa						12					
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21



Otha Pilyuhina

JAŠIŪNAI

JONINĖS 2024

NOC ŠVIĘTOJAŅSKA

23.06 DVARO PARKAS
PARK PAŁACU BALIŅSKICH

19.00

**ZNAD MEREZANKI / GROMADA /
SOLCZANIE / WILEŅSZCZYNA /
HORPYNA (LENKIJA) / LOUD FISH /
SISTERS ON WIRE / UGNIES ŠOKIS / DISKOTEKA**

Organizatorius:



Rėmėjas:



Partneris:

